

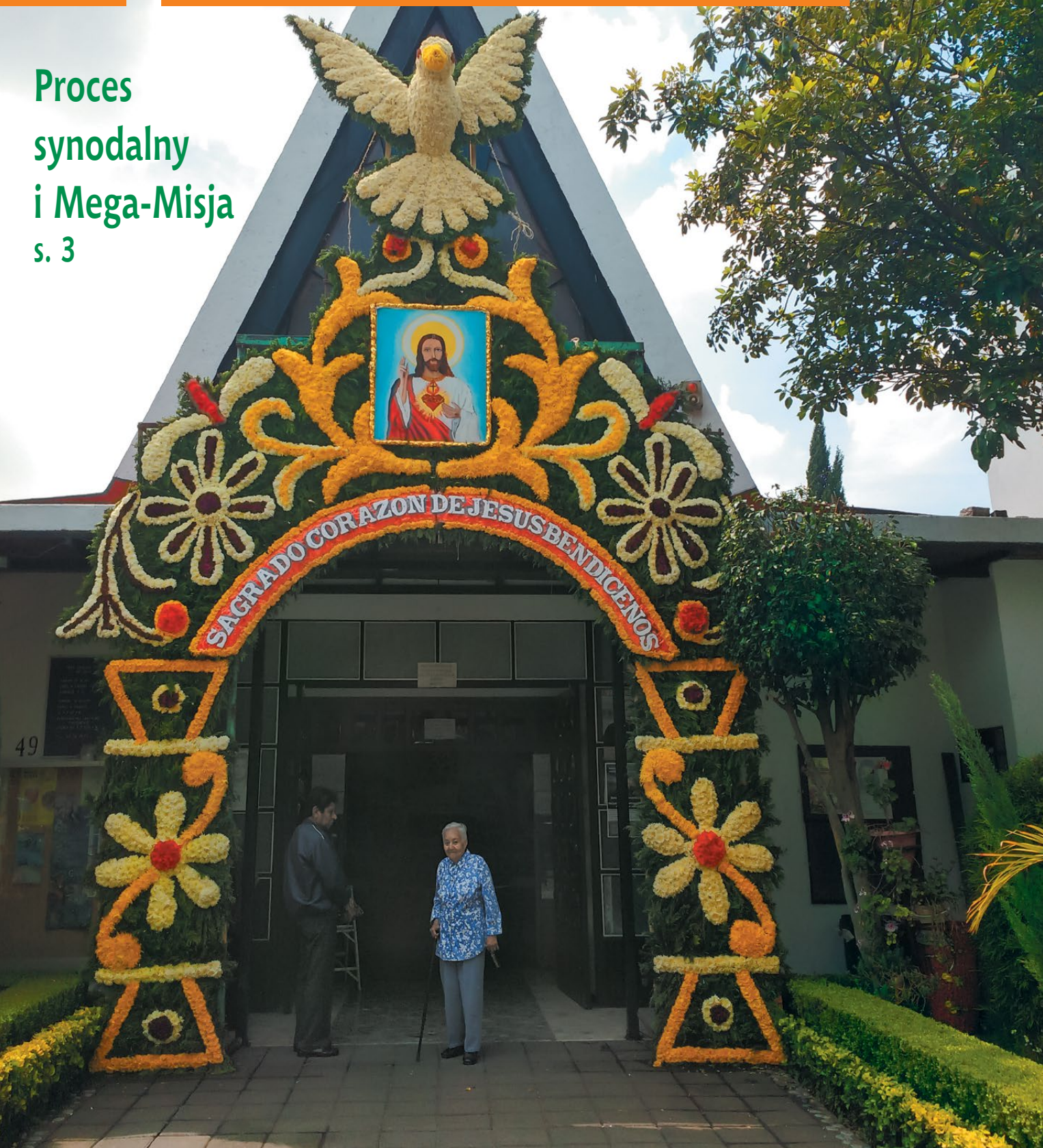
lut
2023

nr 2/485

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów

Proces
synodalny
i Mega-Misja
s. 3



- Wiesław Skowroński SVD – Proces synodalny i Mega-Misja s. 3
- Albert Kurczab SVD – Świeccy misjonarze w Meksyku s. 6
- Mariusz Pacuła SVD – Ponownie na misji w Bangladeszu s. 8

■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10**

■ **W ŚWIETLE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – Symbol Kościoła s. 11

- Józef Trzebuniak SVD – Słowo Boże – Jezus Chrystus s. 12

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**

■ **KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15**

■ **WERBIŚCI MAJĄ...:**

Dariusz Pielak SVD – ... yerba mate, czyli o głoszeniu Ewangelii w „globalnej wiosce” s. 16

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – O. Jan Olęcki SVD s. 17

- Hiacynta Lorenc SSPS – Misja – Syberia i Daleki Wschód s. 18

- Anatolij Gamza SVD – Regia Ural s. 20



■ **Z PAMIĘTNIKA MISJONARZA „KOTA”:**

Henryk Ślusarczyk SVD – Jak Maciusz pomógł mi stanąć na nogi s. 22

■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – Misje a ruch ekumeniczny s. 24

■ **ŚWIAT MISYJNY: NIKARAGUA s. 27**

Rozmowa z o. Jerzym Figurą SVD – Życie Ewangelią tu i teraz s. 28

■ **POCZTA MISYJNA:**

Rozalia Jadwiga Paliczka SSPS – Ja przyszedłem po to... s. 30
Jordana Przybył SSPS – Niech żyje Święty Trójjedyny Bóg w sercach naszych! s. 32

W następnym numerze:

- Maciej Józefczuk SVD, Porozmawiajmy!
- Rozmowa z o. Stanisławem Różem SVD, Misje między Afryką a Alaską

Okladka I: Werbistowski kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w stolicy Meksyku – Meksyku
Okladka IV: W Tepozotlán w stanie Meksyk
zdjęcia: Paweł Wodźniak SVD



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

Jak wiadomo, w Kościele trwa Synod o synodalności. Co prawda skończyła się już jego faza na poziomie parafii i diecezji, a nawet na poziomie poszczególnych krajów, ale prace synodalne nadal trwają. Na stronie <https://synod.org.pl> czytamy, że od 15 sierpnia 2022 r., kiedy upłynął termin przesyłania do Watykanu syntez krajowych pierwszego etapu, synod wkroczył w drugi etap zwany etapem kontynentalnym. Ten drugi etap potrwa do 31 marca 2023 r., wtedy bowiem upływa termin składania dokumentów końcowych siedmiu Kontynentalnych Zgromadzeń Synodalnych. Przypomnijmy, że hasłem synodu jest: „O Kościół synodalny: komunია, uczestnictwo i misja”.

W związku z tym ważnym dla Kościoła powszechnego wydarzeniem przedstawiamy w tym numerze „Misjonarza” artykuł o tym, jak w innym kraju i na innym kontynencie, tj. w Meksyku, odpowiedziano na apel Ojca Świętego Franciszka o przeprowadzenie prac w ramach synodu. Po przeczytaniu tego artykułu rodzi się podziw, bo można zobaczyć wielki trud i zaangażowanie wielu osób, ich oddanie i pragnienie udzielenia odpowiedzi na różne pytania, które obecnie stawiamy w Kościele – podczas spotkań-rozmów i podczas spotkań-wychodzenia z misją do ludzi. A w tym wszystkim – otwarcie na Ducha Świętego zarówno duchownych, jak i świeckich. To On bowiem Kościół prowadzi.

Nie ograniczamy się jednak tylko do popatrzenia na wydarzenia w Meksyku. Mamy także doniesienia od misjonarzy i misjonek z Azji i Afryki, a także z Rosji. Pojawia się też wątek związany z tym, że ktoś powrócił na misje do swojego kraju misyjnego, a ktoś inny z misji wrócił do Polski. I tu, w swoim ojczystym kraju, po wielu latach nieobecności musi się uczyć żyć na nowo, angażując się w pracę na nowej misji, którą są ludzie znajdujący się na peryferiach społeczeństwa. Ale czy na peryferiach życia? Każde życie, każda osoba ludzka jest ważna i ma swoją godność. Pamiętajmy o wszystkich w modlitwach – o tych posłanych i o tych, do których są posłani. My również jesteśmy i tymi posłanymi, i tymi przyjmującymi posłanych. Wszyscy chrześcijanie są w misji.

Nie zapominajmy w modlitwie także o chorych, szczególnie 11 lutego, w Światowym Dniu Chorego. Chorych, ich opiekunów i służbę zdrowia polecamy opiece Matki Bożej z Lourdes.



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 2/485/2023

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.);
Stali współpracownicy: Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Władysław Madziar SVD,
Dariusz Pielak SVD; Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65,
e-mail: misjonarz@verbinum.pl; Opracowanie graficzne: Joanna Zlonkiewicz; DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski;
Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”; Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa;
Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego
Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium
Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19;
tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrestracji i skracania nadanyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Proces synodalny i Mega-Misja Wiesław Skowroński SVD • MEKSYK

W historii Kościoła zawsze zachodziły zmiany. Większe czy mniejsze, ale zawsze wpływały i wciąż wpływają na naszą wiarę.

Śmiem twierdzić, że taką bardzo zauważalną zmianą w archidiecezji Meksyk jest wdrażanie programu pastoralnego kard. Carlosa Aguiara Retesa, prymasa Meksyku. Jest on już 36. biskupem stolicy tego kraju. Mianowany został 7 grudnia 2017 r., a jego ingres miał miejsce 5 lutego 2018 r., w wspomnienie św. Filipa od Jezusa de Las Casas, pierwszego meksykańskiego świętego i męczennika. Kiedy kard. Retes był biskupem diecezji Texcoco i Sekretarzem Generalnym CELAM – Rady Biskupów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, brał udział w V Ogólnej Konferencji Episkopatów tego regionu w maju 2007 r. w Aparecida, w Brazylii. Wraz z ówczesnym kard. Jorge Bergoglio SJ uczestniczył w redagowaniu końcowego dokumentu tej Konferencji. Od tego czasu łączy ich wielka przyjaźń.



O. Wiesław Skowroński SVD w procesji w czasie odpustu parafialnego

Z INICJATYWY KARDYNAŁA

Kard. Carlos Retes zreformował strukturę duszpasterską w archidiecezji Meksyk. Obecnie każdy biskup pomocniczy jest odpowiedzialny za konkretny rodzaj pracy duszpasterskiej, współpracuje z wikariuszami pastoralnymi i osobami świeckimi. Świeccy należą w sposób aktywny do komisji

i uczestniczą w podejmowaniu decyzji. Kard. Retes jest jednym z pierwszych biskupów na świecie, który postawił na synodalność w swojej diecezji. W 2021 r. zaprosił wszystkie wikariaty, dekanaty i parafie do zorganizowania zgromadzeń dekanalnych i parafialnych. Miały one na celu przygotowanie świeckich do przeprowadzenia

Powracająca do kościoła procesja podczas uroczystości odpustowych w parafii



spotkań – *asambleas*, z wykorzystaniem metody konsensusu (*consenso* – porozumienie, zgoda). Przed spotkaniami trzeba było dokonać ewaluacji parafii i policzyć mieszkańców na jej terenie, pozyskać liczbę dzieci i młodzieży, osób w średnim wieku i po 60 roku życia, liczbę mieszkań i domów, liczbę katolików, wyznawców innych religii i osób bez wyznania religijnego. Mottem naszych zgromadzeń były słowa: „Ewangelizować kultury miasta Meksyk w komunii synodalnej”.

DZIAŁANIA SYNODALNE W PARAFII

Do udziału w zgromadzeniu parafialnym w naszej parafii byli zaproszeni członkowie Rady Parafialnej, a także sprawujący różne funkcje w instytucjach znajdujących się na terenie parafii i wszyscy chętni do wzięcia udziału w wydarzeniu. W wyniku konsensusu doszliśmy do wniosku, że priorytetem w naszej parafii jest duszpasterstwo młodzieży i rodziny. Następnym krokiem było przygotowanie programu duszpasterskiego, podzielonego na poszczególne zespoły: duszpasterstwo dzieci, młodzieżowo-powołaniowe, dorosłych i rodzin, nadzwyczajnych szafarzy komunii świętej, animacji misji permanentnej, liturgii i duchowości, formacji stałej i społeczno-charytatywnej. Nicią przewodnią każdego duszpasterstwa jest troska pastoralna o ludzi na każdym etapie życia. Owoce naszego zgromadzenia parafialnego zostały przedstawione podczas wizytacji biskupa, która w naszej werbistowskiej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Copilco odbyła się 7 października 2021 r. Przed południem odwiedził nas pasterz diecezji, kard. Carlos Retes i biskup pomocniczy Salvador González Morales. Jako werbiści pracujący w parafii spotkaliśmy się z kardynałem, a następnie nasz pasterz zapoznał się z informacjami dotyczącymi parafii, odwiedził chorych i udzielił im sakramentu na-

maszczenia chorych oraz odwiedził różne społeczności w naszej parafii w Copilco. Po obiedzie biskup pomocniczy miał spotkanie z Radą Parafialną, która przedstawiła mu program duszpasterski na rok 2022. Bp Morales sprawował też Eucharystię w naszym kościele, a później spotkał się z młodzieżą należącą do różnych wspólnot parafialnych.

WAŻNE PYTANIA

Zgromadzenia parafialne są już stałą praktyką w naszej archidiecezji. W minionym roku duszpasterskim kierowaliśmy się mottem: „Ożywmy naszą wiarę”, zaś zawołaniem w naszych parafiach było: „Ożywmy nasze parafie misją” (chodzi o misyjne wyjście do ludzi). Dynamika przygotowania zgromadzeń parafialnych była nieco inna niż w 2021 r. W 2022 r. wikariat duszpasterski przygotował ankietę skierowaną do osób w wieku od 14 do 30 lat i do dorosłych. Celem ankiety było pozyskanie opinii na temat współczesnego Kościoła. Pytania zawarte w ankiecie



to m. in.: Czy wierzysz w Boga? Dlaczego Go poszukujesz? Jak Kościół może pomóc w twoim poszukiwaniu? Co ci się podoba w Kościele? Co się w nim nie podoba? Czy znasz różne wspólnoty w swojej parafii? Czy chcesz uczestniczyć w spotkaniach jednej z nich? Czy chciałbyś podać swoje dane, aby można było podzielić się z tobą informacjami na temat działalności pastoralnej? Na podstawie odpowiedzi w tej ankiecie zorganizowaliśmy drugie zgromadzenie parafialne i wybraliśmy dwa priorytety dotyczące młodzieży i dwa odnośnie do dorosłych. Była to baza do stworzenia programu duszpasterskiego na 2023 rok.

CZTERY TYGODNIE MEGA-MISJI

Kościół wychodzący do ludzi, zbliżający się do ich codzienności – taki jest plan kard. Carlosa Retesa. Kiedy jeszcze był arcybiskupem w Tlalnepantla przeprowadził Mega-Misje w tej archidiecezji. Po kilku latach przygotowań z kapłanami i osobami świeckimi, osoby zaangażowane w Mega-Misje odwiedzały mieszkańców Tlalnepantli, pukając do drzwi każdego domu. Było to pierwsze misyjne wyjście i zbliżenie się do ludzi – by ich



O. Skowroński z wizytatorem generalnym o. Erykiem Koppą SVD



zdjęcia: Paweł Włodzień SVD

DIALOG PROWADZĄCY DO KOMUNII

Jaki jest w tym udział nas, misjonarzy werbistów? Przede wszystkim chodzi o otwarcie się na dialog ze społecznościami różnych kultur w mieście Meksyk. Staramy się czynnie uczestniczyć w spotkaniach dekanatu, ponieważ jest to podstawowa platforma działania komunii w Kościele. Z punktu widzenia naszej werbistowskiej duchowości, chcemy odzwierciedlać komunię Trójjedynego Boga, która jest

posłuchać i dowiedzieć się o ich codziennych troskach i radościach życia. Gdy został pasterzem Kościoła w stolicy Meksyku, zaprosił nas do wyjścia na spotkanie z ludźmi poszukującymi Boga i potrzebującymi wsparcia. Tak oto w 2019 r. każdy dekanat decydował o priorytetach tej Mega-Misji.

W naszym pierwszym dekanacie podjęliśmy pomoc chorym w szpitalach i ich rodzinom oczekującym wiadomości o stanie zdrowia chorych. Tak więc kapłani szli do sal szpitalnych, aby służyć sakramentem spowiedzi, namaszczenia chorych i komunii. Na placu przed szpitalem była sprawowana Msza św. dla rodzin pacjentów. Świecy zorganizowali posiłki dla tych osób oraz zgromadzili dużo odzieży i koców, gdyż w październiku, listopadzie i styczniu jest zimno w stolicy Meksyku. W 2020 r. i 2021 r. ze względu na pandemię ta forma misji została zawieszona. Organizowano jednak spotkania wirtualnie, porady i serie kursów przez Zoom na temat profilaktyki zdrowotnej i po to, aby ludzie mogli być wysłuchani. W ubiegłym roku ta Mega-Misja odbyła się w dniach od 23 października do 20 listopada. Zajmowaliśmy się takimi tematami, jak zdrowie, ubóstwo i ekologia. W pierwszym tygodniu odwiedzaliśmy ludzi w domach i przysłuchiwaliśmy się ich potrzebom duchowym i materialnym. Drugi tydzień był poświęcony formacji duchowej i tematom zdrowotnym itp. W trzecim tygodniu przewidzieli-



fot. Pedro Alvarez

Wizytacja biskupia w parafii

śmy pomoc ubogim, rozdzielanie żywności, odzieży, lekarstw i poświęcenie czasu na wysłuchanie potrzeb ludzi. W czwartym tygodniu zaplanowaliśmy świętowanie z mieszkańcami naszego obszaru parafialnego. Ma to służyć wzajemnemu poznaniu się i dzieleniu się życiem. Wszyscy bez wyjątku byli zaproszeni na poczęstunek, na który każdy coś przyniósł. Intencją Mega-Misji jest, aby to wszystko nie było tylko sporadycznymi działaniami duszpasterskimi, lecz stało się czymś charakteryzującym Kościół troszczący się o codzienny los ludzi, wychodzący naprzeciw oczekiwaniom całego społeczeństwa.

wzorem dla ludzkiej wspólnoty. Oparci na Słowie Bożym, pragniemy pomóc ludziom w odnalezieniu relacji z Bogiem i odkryciu prawdziwego oblicza Bożego – miłości i miłosierdzia dla wszystkich. W ten sposób uczymy się misji *ad intra* y *ad extra* (do wewnątrz i na zewnątrz), dzieląc nasze powołanie i życie z wieloma osobami. Jest to zatem wzajemne ubogacanie się. W parafii, dekanacie i diecezji dzielimy się naszą duchowością i staramy się współpracować w misji Boga.

Niech żyje serce Jezusa w sercach wszystkich ludzi!





Br. Albert Kurczab SVD prowadzący rekolekcje dla świeckich misjonarzy w Zapotlanejo

więc tworzenie grup misjonarzy świeckich, inspirując się przy tym słowami z Ewangelii św. Łukasza: *Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, aby wyprawił robotników na swoje żniwo* (Łk 10,2). Tekst nie mówi, aby prosić Pana żniwa, by „szukał” robotników, lecz by „wyprowadził” tych, którzy już są. W Meksyku była – i jest nadal – duża liczba świeckich zainteresowanych głoszeniem Ewangelii. Wykorzystano więc ten potencjał, odpowiednio przygotowując ich wcześniej do tak wymagającej służby.

PONAD 20 GRUP

Dzisiaj w Meksyku jest ponad dwadzieścia grup świeckich misjonarzy, którzy prężnie działają w naszych werbistowskich parafiach i placówkach. Najczęściej są to ludzie młodzi, chłopcy i dziewczęta, ale spotyka się też osoby w dość podeszłym wieku, z dużym doświadczeniem życiowym. Niektóre grupy tworzą lekarze, często dentyści lub okuliści. Podczas tzw. misji, czyli

Albert Kurczab SVD • MEKSYK

Świeccy misjonarze w Meksyku

Minął kolejny rok, a w tym już rozpoczętym roku mamy wciąż nadzieję, że wojna w Ukrainie wreszcie się skończy i ponownie zapanuje tak upragniony pokój. Tę intencję bardzo często powierzam Bogu.

Jednak ponieważ jako misjonarz pracuję w Meksyku, pragnę teraz opowiedzieć o czymś charakterystycznym dla misji w tym kraju – o czymś, co jest jednocześnie rzadkością w naszym Zgromadzeniu Słowa Bożego.

KOGO WYPRAWIĆ NA ŻNIWO?

Na początku lat sześćdziesiątych XX w., kiedy pierwsi misjonarze werbiści przybyli do Meksyku, zakładano placówki misyjne. Miano na względzie młode osoby, które chciałyby wstąpić do zgromadzenia misyjnego i po przebytej formacji mogłyby wyjeżdżać na misję do innych krajów. Szybko jednak zauważono, że pomimo wielkiego trudu włożonego w pracę powołaniową, nie było wielu zainteresowanych. Na szczęście jednak nie zniechęcono się i zaczęto szukać nowych rozwiązań. Chętnych do wstąpienia do zakonu nie było wiele, ale zainteresowanych głoszeniem Ewangelii nie brakowało. Rozpoczęto

Coroczne spotkanie wszystkich grup misjonarzy świeckich w Tepoztlan



wyjazdów świeckich misjonarzy do indiańskich wiosek, tworzone są przenośne kliniki, gdzie ubodzy Indianie bezpłatnie mogą usunąć bolący ząb, a nawet zoperować zaćmę. Ci świeccy misjonarze niosą podstawową, niezbędną pomoc ofiarom epidemii i klęsk żywiołowych oraz społecznościom wykluczonym z opieki zdrowotnej. W tym czasie inni świeccy misjonarze gromadzą ludzi w kaplicach, w miejscach, gdzie zazwyczaj nie ma księdza, prowadzą katechezy dla dzieci i młodzieży, przewodniczą Liturgii Słowa albo odwiedzają chorych w domach. Niektórzy świeccy misjonarze mają także możliwość wyjazdu do innego kraju, aby tam, w ramach wolontariatu, głosić słowo Boże. Oczywiście taka misja wymaga dużo większego zaangażowania i odpowiedniego przygotowania.

Wszyscy misjonarze świeccy zobowiązani są do uczestniczenia w formacji. Najczęściej są to kursy biblijne albo teologiczne, prowadzone głównie przez misjonarzy werbistów. Oczywiście wszyscy razem czerpiemy z jednej duchowości misyjnej, a więc spuścizna św. Arnolda nikomu nie jest



Droga krzyżowa prowadzona przez świeckich misjonarzy w Chiapas



Świeccy misjonarze z chorą – pomoc w dotarciu na wizytę u lekarza, Huejutla



zdjęcia: arch. Alberta Kurczaba SVD

Dentyści na misjach w rejonie Huejutla

obca. Periodyczne rekolekcje werbistowskie są również jak najbardziej dla wszystkich wskazane, aby pogłębiać tę duchowość.

ZNAKI CZASU

Od dawna słyszymy, że święty Kościół powszechny tworzą przede wszystkim świeccy, którzy biorą czynny udział w formowaniu tej wspólnoty wiary. Być może postępująca sekularyzacja Kościoła i znaczący brak powołań kapłańskich oraz zakonnych to znak dzisiejszych czasów. Znak, że przyszedł czas na świeckich, którzy swoją wiarą i profesjonalizmem dadzą wsparcie nam, misjonarzom, tam, gdzie sobie nie radzimy lub nie możemy zaradzić ze względu na potrzebę specjalistycznego wykształcenia. Oni, jako np. kompetentna służba zdrowia czy informatycy, będą nas wyręczać. Bez wątpienia świeccy misjonarze są wszystkim nam bardzo potrzebni.

Kończąc, wszystkim serdecznie pozdrawiam i szczerze dziękuję za modlitwę i materialne wsparcie. Bóg zapłać. Z modlitwą w misyjnym braterstwie.

Ponownie na misji w Bangladeszu

Po dwuletniej przerwie w pracy na misji w Bangladeszu, spowodowanej oczekiwaniem na pozwolenie na pracę w tym kraju, przyszedł czas na powrót. Ostatni dzień pobytu w Polsce pożegnał mnie bardzo słonecznie i ciepło. Kiedy wylądowałem w stolicy Dhace, serce miałem przepełnione radością i entuzjazmem – cieszyłem się, że znów mogę tu być i zacząć od nowa.



O. Mariusz Pacuła SVD

W ten pierwszy dzień po powrocie do Bangladeszu temperatura wynosiła ponad 37 °C. Było duszno, a wysoka wilgotność sprawiała, że obficie oblały mnie poty. Uświadomiłem sobie, że nie mogę zrobić nic więcej jak tylko zaakceptować nową rzeczywistość, w której będę żył.

ŚWIĘCENIA BISKUPIE

Poranek tego dnia spędziłem w seminarium. Po obiedzie razem z seminarzystą Joy Quiah (odebrał mnie z lotniska) udaliśmy się do Barisal, gdzie następnego dnia miały odbyć się święcenia biskupie ks. Emmanuela Roza-rio, który przyjął mnie w seminarium w 2018 r., kiedy po raz pierwszy przyleciałem do Bangladeszu. Pod koniec naszej podróży z Joy zaczął padać deszcz tropikalny i ulewa skończyła się dopiero o godz. 9.00 następnego dnia.

Zanosiło się na to, że uroczystość będzie opóźniona i wielu ludzi nie przyjdzie. Okazało się jednak, że ten deszcz był błogosławieństwem. Temperatura spadła do 28 °C. Uroczystości święceń trwały pięć godzin. Diecezja otrzymała nowego biskupa.

ROHINDŹA

Po uroczystościach udałem się razem z moim biskupem do Chatto-gram. Siedząc przy stole, przysłuchiwałem się rozmowom, by zaczerpnąć nowych informacji na temat Bangladeszu. Jedną z nich dotyczyła uchodźców Rohindża z Birmy. Dowiedziałem się, że w obozie dla uchodźców Rohindża każdej godziny przychodzi na świat czworo dzieci. Jeśli chodzi o dane statyczne dotyczące Bangladeszu, to w kraju tym rodzi się o wiele więcej dzieci.

Lud Rohindża został wypędzony z Birmy i znalazł schronienie w Cox's Bazar na południu Bangladeszu, w obozach dla uchodźców. Niektórzy twierdzą, że lud ten pochodzi właśnie z tych terenów – król był właścicielem ziem w Cox's Bazar. Władze Bangladeszu nie mogą tym ludziom nakazać opuszczenia kraju, ponieważ powrócili oni na terytorium rodzime. Są jednak pozbawieni własności ziemi, dlatego chcą wzrastać jako grupa etniczna, żeby w przyszłości być silnym ludem, mającym wpływ na sytuację w miejscu zamieszkania. Rząd Bangladeszu trzyma ich w obozach dla uchodźców, ponieważ w ten sposób pozyskuje bardzo wysokie dotacje na ich utrzymanie. Przy wsparciu z Zachodu pomaga się władzom i uchodźcom Rohindża.

Werbiści zostali poproszeni przez biskupa diecezji o podjęcie pracy wśród uchodźców. Będzie ona bardzo trudna, ograniczona tylko do pracy społecznej, ponieważ wszyscy Rohindża są wyznawcami islamu. Nasza obecność, tzn. misjonarzy werbistów, ma być świadectwem chrześcijańskiej miłości do bliźniego.

(NIE)BEZPIECZEŃSTWO NA DROGACH

Wracając do rozmów przy stole, zeszyły one na tematy bezpieczeństwa na drogach. W Bangladeszu obowiązuje prawo, które mówi, że jeśli spowodowałeś wypadek, masz obowiązek troszczyć się o poszkodowanego i płacić mu odszkodowanie czy rentę do końca jego życia. Natomiast gdy człowiek zginie w wypadku, wówczas rodzinie należy wypłacić ok. 250 USD. Aby to zrozumieć, trzeba wiedzieć, jakie realia panują tutaj na drogach. Przepisy, owszem, istnieją, ale mieszkańcy jeżdżą tak, jakby kodeksu drogowego nie było. Pieszy nie ma tu żadnych praw. Statystyki podają, że przyczyną największej liczby zgonów w Bangladeszu są wypadki drogowe. Dlatego my werbiści – i wielu księży, jak i inne osoby – zrezygnowaliśmy z posiadania samochodu. Często jedyną osobą duchowną w diecezji posiadającą samochód jest biskup. Większość



Przed Mszą św. we wspólnocie katolickiej



Pamiątkowe zdjęcia z bangladeskimi kobietami, które przyjechały na uroczystość święceń biskupich

zdjęcia: arch. - Mariusza Pacuły SVD

parafii, różnych instytucji kościelnych i zgromadzeń zakonnych nie ma aut. A ponieważ komunikacja w kraju jest dobrze rozwinięta przy tak licznej populacji, więc głównie z niej korzystamy. Być może Bangladesz mógłby być dobrą inspiracją dla osób duchownych i wszystkich zauroczonych przepychem posiadania...

WERBIŚCI W BANGLADESZU

Zgromadzenie Słowa Bożego rozpoczęło swoją pracę misyjną w Bangladeszu w diecezji Chattogram w 2018 r. Niezjący już bp Moses Costa powierzył werbiptom dwie parafie: Jamal Khan w Chattogram i Noakhali. Trzeba przypomnieć, że kraj ten jest muzułmański z konstytucyjnym zakazem zmiany wyznania do 18 roku życia. Liczy ok. 165 mln mieszkańców, z czego do Kościoła katolickiego należy ok. pół miliona. Parafia Noakhali ma ok. 2000 parafian.

Zostałem przeznaczony do pracy w Noakhali, aby opiekować się tzw. Apostolic School, a ściślej uczniami ze szkoły podstawowej i gimnazjum mieszkającymi w internacie. Pochodzą oni z grup etnicznych żyjących w górach, na terenie zwanym Hill Tracts, gdzie nie ma żadnej infrastruktury. Hill Tracts to obszar niedostępny dla obcokrajowców. Dlatego biskup pragnie, aby zdolnym uczniom zaoferować zakwaterowanie, posiłek i możliwość uczęszczania do szkoły. Internat został otworzony dwa lata temu, bez podstawowych materiałów edukacyjnych. Parafia nie posiada żadnego zaplecza medialnego, kulturalnego czy sportowego. Próbuje jednak wypracować

i stworzyć inne możliwości, sprzyjające wychowaniu młodych ludzi.

REALIA ŻYCIA

Obecnie trwa w Bangladeszu sezon deszczowy. Podczas przemieszczania się wydaje się, jakby człowiek walczył z naturą! Z jednej strony woda zalewa i zabiera coraz więcej obszarów rolnych. Z drugiej strony człowiek z trudem wydiera łąd spod wody, by mieć kawałek własnej ziemi, wybudować domek liczący 4 m na 5 m, z łazienką, kuchnią i sypialnią. Trudno sobie wyobrazić, że sześciuosobowa rodzina może żyć na tak małej powierzchni.

Ludzie pragną mieć kawałek ziemi, który daje im poczucie zabezpieczenia. Obszar wybrzeża Bangladeszu leży w depresji, czyli poniżej poziomu morza. Aby pozyskać kawałek ziemi, ludzie kopią stawy i usypują wokół niego nasyp, który wykorzystują do uprawy i wybudowania domu. Staw jest później zarybiany, by mieć dochód ze sprzedaży ryb. Stawiając dom na takim terenie, wszyscy liczą się z tym, że pewnego dnia mogą stracić wszystko, nawet życie, z powodu ogromnych opadów tropikalnych lub wielkiej masy wody spływającej z Himalajów. Liczą na miłosierdzie Boże czy łut szczęścia, że jednak ich dom i rodzina ocaleje.

Bóg dba o swoje ubogie dzieci. Widać to nawet w tym, jak natura dba o środowisko. Woda może tu być przekleństwem i błogosławieństwem. Zabiera, ale też daje różnorodność ryb, by w ten sposób wykarmić tak liczny naród. Bóg troszczy się o mieszkańców tych ziem, ale oni jakby nie dbali o ten skrawek ziemi, który został im dany. Każdy ka-

wałek papieru czy plastiku wyrzuca się tu pod nogi. Nad ranem ktoś zamiata te śmieci wokół domów. Kanały wypełniają się plastikiem, odpadami, papierami i ściekami z domów. Jednak natura i mądrość Boża przychodzą z pomocą: deszcze tropikalne wszystko zmywają i oczyszczają a ocean, „bez narzekania”, rok po roku, pochłania to w swoich wodach. Bujna zieleń przez cały rok przysłania cały ten brud i śmieci.

POZNANIE JĘZYKA – WYZWANIEM

Od nowego roku będę odpowiedzialny za szkołę i uczniów oraz pomagał w parafii. Znajomość języka angielskiego pomaga w tym, żeby nie czuć się osamotnionym i zagubionym. Jest nacisk na to, aby opanować znajomość języka bengalskiego. Po dwóch latach przerwy cieszę się, że pamiętam, jak czytać bengalski, aby z dobrą wymową odprawiać Mszę św. Jednak jeszcze potrzebuję czasu, by móc zrozumieć ludzi, kiedy do mnie mówią. Czas nauki tego nowego języka traktuję jako terapię przeciw demencji. Wierzę, że Bóg nie poskąpi mi daru Ducha Świętego i opanowania bengalskiego, bo przecież to On posłał mnie do tego skrawka ziemi. On wszystko zaplanował, On chce wszystkiego, co dla nas najlepsze, dlatego bądźmy otwarci na Jego świętą wolę, a wtedy wszystko będzie nam dane.

Na koniec pragnę serdecznie podziękować wszystkim moim dobrodziejom za modlitwę za mnie i ofiary na rzecz misji, którą Bóg mi powierzył. Bez szturmowania bram niebios wszystko by szło bardziej mozolnie. Niech Bóg Wam wynagrodzi.





PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

luty 2023

ZA PARAFIE

Módlmy się, aby parafie, stawiając w centrum komunie, stawały się coraz bardziej wspólnotami wiary, braterstwa i otwartości wobec najbardziej potrzebujących.

Proces synodalny prowokuje do wymiany myśli, doświadczeń i możliwości podejmowania nowych inicjatyw odnośnie do obecności i działalności naszego Kościoła w dzisiejszym świecie. Wiele mówi się o funkcjonowaniu struktur parafialnych, o osobach zaangażowanych w ich działalność, o wzajemnych oczekiwaniach osób duchownych i świeckich, a także o licznych grupach angażujących się w pracę parafii.

Wszyscy pragniemy, aby parafie były wspólnotami, w których każdy może zaistnieć i wzrastać według swoich możliwości. Ci, którzy mogą oferować pomoc i mogą służyć – aby mogli się realizować, a ci, którzy szukają wsparcia – aby mogli je otrzymać. Każdy człowiek ma swoją godność i wartość. Możemy wspólnie zatroszczyć się o zredukowanie anonimowości i obojętności. Możemy okazywać sobie nawzajem zainteresowanie, współczucie i szacunek. Możemy prowadzić dialog, który zobowiązuje do konkretnych postaw i działań. Możemy nawiązać głębokie relacje między sobą i poczuć, że jesteśmy wspólnotą.

W parafii, dzięki życzliwości wielkodusznych ludzi, można otrzymać pomoc, poradę, dobro, a przede wszystkim towarzyszenie przyjaznych osób w każdej życiowej sytuacji. Parafie naszego Kościoła mogą prowadzić dobrze zorganizowaną działalność charytatywną. Odpowiedzialnością można podzielić się z wieloma kompetentnymi osobami, które są zawodowymi ekspertami, mają dobrą wolę i chęć współpracy dla dobra swojej wspólnoty parafialnej.

Duch Święty jest tym, który jednoczy ludzi i pielęgnuje międzyosobową komunie. Jest On obecny we wspólnotach, które razem trwają na modlitwie. Dlatego zachęcamy się do uczestnictwa w nabożeństwach prowadzonych w kościołach parafialnych. Twórzmy wspólnoty wsłuchujące się w głos Boży i pozwalające Mu się prowadzić. Pomagajmy sobie nawzajem, aby pięknie i godnie żyć dla Bożej chwały. Dostrzegajmy i śpieszmy z pomocą do tych, którzy nas potrzebują i dyskretnie kierują ku nam prosząc spojrzenia.

siostra klauzurowa

Kościół katolicki w Timbunke, Papua-Nowa Gwinea



for. Andrzej Danilewicz SVD



Andrzej Danilewicz SVD

Wtem jacyś mężczyźni, niosąc na łożu człowieka, który był sparaliżowany, starali się go wnieść i położyć przed Nim. Nie mogąc w żaden sposób go przenieść z powodu tłumu, weszli na płaski dach i przez powałę spuścili go wraz z łożem na sam środek, przed Jezusa (Łk 5,18-19).

Symbol Kościoła

Nie wiemy, kim byli owi mężczyźni. Wiemy natomiast, że musieli mocno się natrudzić, aby zrealizować to, co zamierzali. Efekt był piorunujący. Nawet sam Jezus zszedł na drugi plan, gdy nagle z góry zaczęto równomiernie i uważnie opuszczać łożko ze sparaliżowanym człowiekiem. Zapewne wszyscy zgromadzeni w domu zamarli ze zdumienia. A Jezus, w odpowiedzi na prośbę wyrażoną bez słów, uczynił cud (zob. Łk 5,25).

Mężczyźni, którzy przynieśli sparaliżowanego człowieka, są jednym z najwymowniejszych symboli Kościoła, jaki możemy znaleźć na kartach Pisma Świętego. Przede wszystkim mówią nam, po co jest Kościół. Jest po to, aby pomagać ludziom dotrzeć do Zbawiciela. Przy tym nie powinien zrażać się trudnościami, być twórczy i znajdować odpowiednie do sytuacji rozwiązania.

Z postępowania tamtych mężczyzn możemy także wyczytać, jaki ma być Kościół. Powinien mieć wiarę i być zatroskany.

Gdyby ci ludzie nie wierzyli, że Jezus może uzdrowić sparaliżowanego, nie podjęliby całego tego trudu.



fot. Mirosław Wołodko SVD

Bazylika Matki Bożej Królowej Pokoju w Jamusukro, Wybrzeże Kości Słoniowej

Nie widzieliby w tym żadnego sensu. Nie ryzykowaliby wystawienia się na śmieszność i wytykania palcami. Raczej zostaliby w swoich domach.

Tak się jednak nie stało, również z tego powodu, że byli zatroskani o tego biednego człowieka. Nie chcieli, aby został sam ze swoim nieszczęściem. Przejmowali się jego losem i to w praktyczny sposób. Gdy więc nadarzyła się

okazja, natychmiast zrobili wszystko, żeby mu pomóc.

Tylko taki Kościół – mający wiarę i zatroskany – może coś dać temu światu. Tym bardziej, że jest tak wielu sparaliżowanych cierpieniem, biedą, odrzuceniem, lękiem czy grzechami. Jeśli oni wszyscy w jakiś sposób dotrą do Zbawiciela, to On zapewne nie będzie długo zwlekał z odpowiedzią na tę prośbę, wyrażoną często bez słów. A świad-

kanie pełni zdumienia będą mówili: *Przedziwne rzeczy widzieliśmy dzisiaj* (Łk 5,26).



Aby odsłuchać tekst czytany przez autora, zeskanuj kod lub wejdź na www.misjonarz.pl

Słowo Boże – Jezus Chrystus

wg św. Ireneusza z Lyonu

W poprzednim numerze „Misjonarza” zatrzymaliśmy się dłużej przy św. Ireneuszu z Lyonu i jego dziele zatytułowanym Wykład nauki apostoelskiej. Tym razem poznamy lepiej kolejne jego dzieło, które przyniosło mu najwięcej sławy, a mianowicie *Adversus haereses*.



foto: Jacek Gniańdek SVD

W czasie kursu biblijnego w Dengerzhuang

Jak wiemy, Ireneusz pochodził z Azji Mniejszej. W młodości poznał Polikarpa ze Smyrny, który znał osobiście św. Jana Apostoła. Dlatego biskup Lyonu w swoich pracach opierał się szczególnie na Ewangelii św. Jana i twierdził, że jest ona najlepszym odzwierciedleniem Tradycji Kościoła.

Jedność z Bogiem jest życiem i światłem, owocując dostępem do tych dóbr, które do Niego należą. Odłączenie się od Boga zaś to śmierć i pozbawienie się światła, czyli ciemność.

św. Ireneusz, *Adversus haereses*, Pelplin 2018, s. 490

Pierwotny tytuł wyżej wspomnianego dzieła brzmi *Zdemaskowanie i odparcie fałszywej gnozy*. Na podstawie tej księgi widzimy, że Ireneusz

Chwałą bowiem człowieka Bóg; zaś naczyniem, które gromadzi wszystkie dzieła Boże i wszelką Jego mądrość oraz potęgę, jest człowiek.

św. Ireneusz, *Adversus haereses*, Pelplin 2018, s. 275

był pierwszym teologiem, który zbudował system oparty na spójności zachodzącej między Pismem Świętym i Tradycją. Ojciec Kościoła – św. Ireneusz znał osobiście świadków należących do drugiego pokolenia chrześcijańskiego, czyli tzw. *viri apostolici*, którzy kontynuowali przekazywanie tradycji ustnej. Zatem Tradycja wywodząca się od apostołów trwa nieustannie w Kościele dzięki biskupom i prezbiterom. Dla Ireneusza centrum i stróżem jedności kościelnej był Kościół rzymski: „Bardzo wielki, prastary i znany powszechnie, jaki dwaj pełni

chwały apostołowie Piotr i Paweł założyli w Rzymie”.

Św. Ireneusz, doktor Kościoła, zebrał i pogłębił chrystologię formułowaną przez wcześniejszych apologetów chrześcijańskich, takich jak Klemens Rzymski, Ignacy Antiocheński, Hermas czy Justyn. Ponadto wykonywał teologię biblijną i nauczanie nowotestamentalne o Synu Bożym. W II w. chrześcijaństwa jego obraz Boga był najpełniejszy i najbardziej trynitarny. Wg Ireneusza, od momentu Wcielenia Słowa Bożego i zbawczej męki Jezusa Chrystusa wszyscy ludzie mogą „harmonizować się” z wolą Bożą. Syn Boży musiał przyjąć ludzkie ciało, aby doprowadzić do odnowienia relacji między Bogiem i całym stworzeniem (tzw. teoria rekapitulacji).

Powołując się na teologię apostoła Pawła, Ireneusz pisze, że Słowo współpracuje z Duchem oraz prowadzi człowieka do Ojca. Przedstawia też Jezusa Chrystusa jako Tego, który z woli Ojca przyjął ciało, aby doprowadzić do wspólnoty ludzi z Bogiem. Dalej stwierdza, że chrześcijanie uczestniczą w życiu Boga Ojca przez Jego Syna w Duchu Świętym: „Ci, którzy noszą Ducha Świętego, kroczą ku Słowu, to jest w kierunku Syna. Syn zaś prowadzi ich do Ojca. Ojciec zaś udziela im niezniszczalności”. Dlatego nie da się bez pomocy Ducha poznać Syna, podobnie jak bez Słowa Bożego nie można przeniknąć tajemnicy Ojca.

Wg Ireneusza, Syn Boży jest Słowem Ojca, czyli Jezusem Chrystusem, „który istniejąc jako Słowo Ojca, miał przyjąć ciało i stać się człowiekiem, poddać się rodzeniu i urodzić się z Dziewicy i przebywać wśród ludzi”. Nazywa Jezusa Pomazańcem Bożym, który jest Królem wszystkich ludzi i panuje nad krańcami ziemi. Potwierdza, że Syn Boży jest Chrystusem przy Ojcu, a jednocześnie obecnym wśród ludzi. Podkreśla, że Jezus jest Zbawcą tych wszystkich, którzy otrzymują od Boga mądrość i zrozumienie.

Ojciec Kościoła, św. Ireneusz, powołując się na proroctwa starotestamentalne i Tradycję Kościoła, stwierdza, że Jezus powstał z martwych i wzię-



for: Anthony Swamy SVD

Tabernakulum w kaplicy werbistowskiego seminarium w Pune, Indie

Tak Duch przygotowuje człowieka na spotkanie Syna Bożego, Syn natomiast prowadzi go do Ojca, Ojciec zaś obdarza go niezniszczalnością w życiu wiecznym.

św. Ireneusz, *Adversus haereses*, Pelplin 2018, s. 353

ty został na prawicę Ojca. Teraz zaś wyczekuje czasu sądu nad tymi, którzy zaprzeczali prawdzie. Wg biskupa Lyonu takie jest właśnie świadectwo apostołów, którzy głosili, że celem działalności Syna Bożego było odnowienie przyjaźni ludzi z Bogiem.

Od nich dowiadujemy się, że przez wypełnianie woli Bożej można dostąpić nagrody nieba, a na podstawie wiary i miłości do Słowa Bożego można zostać zbawionym.

Podcast: <https://www.spreaker.com/episode/51736792>



Abp Ladislav Nemet SVD w czasie Mszy św., podczas której przyjął święcenia biskupie (2008 r.)

■ INGRES ABP. LADISLAVA NEMETA SVD

10 grudnia ub.r. w katedrze Wniebowzięcia NMP w stolicy Serbii miał miejsce uroczysty ingres abp. Ladislava Nemeta SVD, nowego metropolity Belgradu. Pastorał przekazał mu abp Stanislav Hočevar, który kierował archidiecezją belgradzką przez ponad 20 lat, aż do przejścia na emeryturę. Kościół z Polski reprezentowali: abp Wojciech Polak, metropolita gnieźnieński i Prymas Polski oraz abp Stanisław Budzik, metropolita lubelski.

„Chcemy współpracować ze wszystkimi wierzącymi, zwłaszcza z Serbskim Kościołem Prawosławnym (SPC), który jest naszym starszym Kościołem siostrzanym tutaj, a także z innymi Kościołami i wspólnotami religijnymi” – powiedział abp Nemet zaraz po in-tronizacji. Podziękował też prezydentowi Serbii Aleksandrowi Vučićowi za gratulacje z okazji nominacji i objęcia urzędu. Nawiązując do obecnej sytuacji w Europie powiedział, że człowiek może wszczynać wiele wojen, ale Bóg będzie działał w ludzkich sercach, „dopóki się nie poddamy Jego woli i z Jego pomocą zaczniemy budować pokój”. Abp Nemet przemówił także po polsku, podkreślając, że to w Polsce studiował i faktycznie stała się ona dla niego drugą ojczyzną.

Obecny na uroczystości zwierzchnik Serbskiej Cerkwi Prawosławnej, patriarcha Porfiriusz, powiedział, że abp Nemet jest „człowiekiem z sąsiedztwa, człowiekiem naszego narodu,

kimś, kto urodził się i wychował w Bačce i zna duszę każdego, kto mieszka w Serbii”. „Ludzie mieszkający w Serbii wiedzą, a zwłaszcza wierzą, że potrzebujemy siebie nawzajem i że nikt nie jest zbędny” – dodał patriarcha.

Kardynał z Budapesztu Péter Erdő zauważył, nawiązując do obecności biskupów z kilku krajów i przedstawicieli różnych narodowości, a także przedstawicieli Serbskiego Kościoła Prawosławnego, że dziś „chrześcijańskie serce Europy bije w Belgradzie”. Dodał, że papież Franciszek powierzył abp. Nemetowi zadanie „budownicze-go mostów”.

Podczas Mszy św., przed przekazaniem pastorału abp. Nemetowi, nuncjusz apostolski abp Santo Gangemi odczytał dekret papieża Franciszka, w którym Ojciec Święty stwierdził, że abp Nemet dotąd „pilnie służył umiłowanej trzodzie diecezji Zrenjanin”, a „ze względu na sumienną pracę duszpasterską postany zostaje jako biskup do Belgradu, aby okazać tę samą miłość, jaką dotąd okazywał trzodzie powierzonej swej opiece”.

Były arcybiskup Belgradu Hočevar podziękował serbskiemu społeczeństwu i władzom państwowym za szacunek okazany archidiecezji i całemu Kościołowi katolickiemu, który chce jedynie „służyć kulturze dialogu”, a także budować „wspólną jedność Wschodu i Zachodu”. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, Serbskiego Kościoła Prawosławnego i innych wyznań oraz społeczności islamskiej. / za: „Biuletyn Tygodniowy CIZ”

■ WYSTAWA SZOPEK BOŻONARODZENIOWYCH



foto: Anna Grabowska-Regius

Wystawa szopek w Rybniku

Od 28 listopada ub.r. do końca stycznia br. w Muzeum im. o. Emila Drobrego w Rybniku dostępna była wystawa „Szopki bożonarodzeniowe z różnych stron świata”. Zaprezentowano na niej eksponaty ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbistów w Pieniężnie i Muzeum Miejskiego w Żorach. Wystawę uzupełniała bogata kolekcja kartek świątecznych z Ameryki Południowej, Afryki i Azji.

„Europejska tradycja bożonarodzeniowa diametralnie różni się od tradycji świątecznych innych kontynentów. W Europie ten czas kojarzy się ze śniegiem, mrozem i przyozdobioną choinką, zaś w cieplejszych zakątkach świata ze słońcem i wysoką temperaturą. Wspólnym elementem jest radość z narodzin Chrystusa, a jednym z jej przejawów jest zwyczaj tworzenia stajenek” – napisali organizatorzy wystawy.

Ekspozycja w Rybniku przedstawiała oryginalne wytwory współczesnej sztuki powstałe w Boliwii, Ekwadorze, Argentynie, Togo, Ghanie, Zambii, Republice Południowej Afryki, Madagaskarze, Kenii i Demokratycznej Republice Konga. Zostały one stworzone z niezwykłą pasją i starannością, z wykorzystaniem lokalnego wzornictwa i materiału, często recyklingowego. Najczęściej to miniaturowe dzieła – szopki ze żłóbkiem, figurkami Maryi i Józefa, pasterzy, królów czy zwierząt.

■ KATECHEZY MISYJNE W ELBŁĄGU

21 listopada ub.r., na zaproszenie szkolnych koordynatorek wolontariatu, w Szkole Podstawowej nr 25 w Elbłągu gościli o. George Joseph Machiyanickal SVD z Indii i br. Filip Smoliński SVD. Placówka jest szkołą integracyjną, w której działają dwa koła wolontariatu.

Katechezy misyjne przeprowadzone przez werbistów były wprowadzeniem do planowanej akcji misyjnej i otworzyły dzieci na problemy innych ludzi oraz przybliżyły młodzieży działalność Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie. Goście-werbiści poprowadzili katechezy w klasach: 1c, 2c,



foto: Józefa Cimura

Katecheza w elbląskiej szkole

5a, 6a, 6b, 8a i 8b. O. George opowiadał o wielokulturowych Indiach oraz o problemach mieszkańców tego kraju, br. Filip natomiast przedstawił największe dzieła misyjne werbistów.

Dzieci i młodzież z wielkim zainteresowaniem słuchali prezentacji i zadawali wiele pytań. Na zakończenie otrzymali pamiątkowe obrazki i kalendarze misyjne. Wolontariusze przekazali ojcom mydła i środki czystości, zebrane w ramach szkolnej akcji misyjnej.

W szkole wiele razy organizowano akcje misyjne, m.in. zbiórki środków czystości, telefonów komórkowych, okularów dla Afryki czy sprzedaż woreczków wielokrotnego użytku na zakupy, z których dochód był przeznaczony na misje salezjańskie. Jesienią wolontariusze przygotowali Jesienny Kiermasz Misyjny przetworów domowych, ze sprzedaży których dochód przeznaczyci na misje i przekazali do Pieniężna. / za: Anna Jurczak

■ KONFERENCJA NA TEMAT *MISSIO DEI*

W dniach 2-5 listopada ub.r. w Friendly Cityhotel Oktopus w Siegburgu odbyły się warsztaty naukowe, których myślą przewodnią była idea *missio Dei*. Warsztaty zgromadziły grono teologów, misjologów oraz osób zaangażowanych w dzieło misyjne. W dyskusji podjęto temat podstaw posłania misyjnego i podejmowanych strategii w jego realizacji.

Wydarzenie zostało zorganizowane w celu uczczenia kilku ważnych dla werbistów rocznic: 90-lecia Instytutu „Anthropos”, 60-lecia Instytutu Misjologicznego i 50-lecia Instytutu „Monu-

menta Serica” – instytucji naukowych werbistów mających siedziby w kampusie w Sankt Augustin.

Pośród ok. 30 uczestników spotkania należy wspomnieć przełożonych generalnych Zgromadzenia Słowa Bożego: o. Antonio Pernię i o. Paulusa Budi Kledena, a także sekretarza generalnego ds. misji. o. Stanisłausa Lazara. Międzynarodową grupę naukowców reprezentowali: Anthony Le Duc SVD (St. John’s University, Bangkok), Steve Bevans (Catholic Theological Union, Chicago), Dorottya Nagy (Protestant Theological University, Amsterdam), Wilhelm Richebächer (Fachhochschule für Interkulturelle Theologie, Hermannsburg), Markus Lubert SJ (Institut für Weltkirche und Mission, Frankfurt), Johannes Freyer OFM (Missionzentrale der Franziskaner, Bonn), Peter Baekelmans CICM (Antwerpia), przedstawiciele SEDOS z Rzymu (Service of Documentation and Study on Global Mission) oraz liczni członkowie instytutów z Sankt Augustin. Z Polskiej Prowincji w konferencji wziął udział o. prof. dr hab. Jacek Pawlik SVD (Wydział Teo-



foto: Vaclav Muncha SVD

Uczestnicy spotkania w Siegburgu

logii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn).

Wybór *missio Dei* jako myśli przewodniej nie był przypadkowy. Przed 70. laty w niemieckim Willingen odbyła się Światowa Konferencja Misyjna, od której, jak się przyjmuje, rozpoczęła się pogłębiona refleksja w gronie misjologów na temat *missio Dei*. Konferencja w Siegburgu dała okazję do odnowienia tej refleksji i zastanowienia się, co idea *missio Dei* oznacza dzisiaj dla zaangażowania misyjnego, dla Zgromadzenia Słowa Bożego, a także dla innych grup i aktywnych misjonarzy.

Idea *missio Dei*, która zrodziła się w kręgach protestanckich, została rozwinięta w dekrete soborowym *Ad gentes*. Misja należy do Boga i zaczyna się w Bogu, jej depozytariuszem jest natomiast Kościół. Idea ta przenika do głębi duchowość werbistów, ponieważ święty założyciel, Arnold Janssen, wyraził ją już w szczególnym kulcie Trójcy Świętej. Współcześnie do *missio Dei* nawiązuje koncepcja profetycznego dialogu.

Konferencja pozwoliła na refleksję na temat teologicznych podstaw posłania, rozważenie miejsca Kościoła w kontynuacji misji Boga oraz istotnej roli kontekstu i czasoprzestrzeni w odczytywaniu znaków czasu, rozpoznawaniu duchów i we właściwym ukierunkowaniu skutecznych działań. Punktem wyjścia do dyskusji było ustalenie znaczenia sformułowania *missio Dei*. Każdy z uczestników miał możliwość podzielenia się, co rozumie przez ten termin.

W drugim dniu warsztatów myślą przewodnią był „obraz Boga”, a szczególnie odpowiedź na pytania: Czego Bóg oczekuje od ludzi? W jaki sposób Bóg działa pośród ludzi? Jak rozpoznaję Jego wolę? Trzeci dzień poświęcony był Kościołowi i jego miejscu w *missio Dei*. Chodziło o przyjrzenie się relacji Kościoła do królestwa Bożego oraz zastanowienie się nad Kościołem jako platformą spotkania i wspólnych poszukiwań lepszego zrozumienia Boga. Sesja popołudniowa tego dnia dotyczyła działalności misyjnej w dialogu z *missio Dei* oraz roli misyjnych kongregacji.

Ostatniego dnia konferencji skupiono się na zaangażowaniu werbistów w relacji do misji Boga, odwołując się do dokumentów kapituł generalnych. Na koniec skonkretyzowano dyskusję na praktycznych implikacjach przekonania o byciu posłanym.

Konferencja w Siegburgu dała możliwość wymiany wiedzy oraz doświadczeń związanych i wynikających z powołania i zaangażowania misyjnego. Stanowiła istotne wzbogacenie i dała impuls do dalszych badań. / Jacek Jan Pawlik SVD

za: werbisci.pl



... yerba mate czyli o głoszeniu Ewangelii w „globalnej wiosce”

Wydaje mi się, że w dzisiejszej Polsce wyjaśniać, czym jest yerba mate, nie trzeba, ale być może ktoś z czytelników jeszcze nie wie, co to jest, dlatego kilka słów na ten temat nie zaszkodzi.

Otóż yerba mate jest napojem podobnym do herbaty, bardzo rozpowszechnionym w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej (Argentyna, Urugwaj, Paragwaj, Chile, południe Brazylii). Proces pozyskiwania tej „herbaty” jest podobny jak i w przypadku herbaty, do której jesteśmy przyzwyczajeni w Polsce. Z krzewu yerba mate ścina się młode pędy, a liście poddaje się odpowiedniej obróbce. Produkt końcowy przypomina zieloną herbatę. Yerba mate ma jednak inne walory smakowe i zaparza na jest w inny sposób.

Ktoś może zapytać, dlaczego piszę na temat tego napoju w rubryce „Werbiści mają...”? Czy werbiści mają monopol na ten napój albo go wymyślili? Oczywiście, że nie! Jednak postanowiłem wykorzystać ten temat, żeby podzielić się z czytelnikami moimi spostrzeżeniami, jak bardzo zmieniła się Polska i pogląd na świat misyjny w ciągu ostatnich 30 lat. Powiedzmy, że będzie to refleksja na temat „misjologii praktycznej”.

Po raz pierwszy yerba mate piłem w Argentynie w styczniu 1989 r. Udałem się tam na praktykę misyjną jako bardzo młody i „nieopierzony” kleryk. Bardzo zaskoczył mnie rytuał spożycia tego napoju. Pani domu, który odwiedziliśmy, nasypała do specjalnego naczynka kilka łyżek zmielonych liści yerby, następnie wstawiła do środka specjalną rurkę i zalała liście gorącą wodą, ale tak, żeby troszkę listków pozostało suchych. Płyn wystarczało dosłownie na „dwa łyki”. Kiedy jedna osoba wypijała, ona nalewała następną porcję do tego samego naczynka i podawała następnej osobie. Napój był gorzki i mocny, chociaż z czasem moc zmniejszała się. Nie był

jakoś szczególnie smaczny, ale cóż... Czy misjonarz powinien bać się smaków, do których nie jest przyzwyczajony? Okazało się jednak, że yerba mate ma działanie podobne do kawy, czyli pobudzające. Tamtego pierwszego wieczoru długo nie mogłem usnąć i w zasadzie więcej yerba mate późnym popołudniem nie piłem.

Picie yerba mate jest swego rodzaju rytuałem, gestem przyjaźni i gościnności. Ponieważ wszyscy piją z wykorzystaniem tej samej rurki, więc niekiedy mogą pojawić się obawy natury higienicznej. Nie wiem, jak ten rytuał wygląda w czasach Covid-19...

Po prawie trzech latach pobytu w Argentynie wróciłem do Polski z potężnym bagażem nowych wrażeń.

Był rok 1991. Przywoziłem oczywiście ze sobą paczkę yerba mate, naczynko i rurkę, i poczęstowałem moją rodzinę. Wszyscy z ciekawością spróbowali, ale u większości chętnych degustacja skończyła się na pierwszych dwóch łykach. A o tym, żeby ktoś przyszedł następnego dnia i poprosił o więcej, nawet nie było mowy.

Minęło 30 lat. Przez ten czas w Polsce wiele się zmieniło. Na półkach sklepowych dostępne są towary z całego świata. Owoce tropikalne niekiedy są tańsze niż te zbierane w Polsce. Nawet w niewielkich miasteczkach można skosztować kuchni wietnamskiej, a pizzę można sobie zamówić z dostawą do domu nawet na wsi. Dzięki ułatwieniom wizowym i finanso-



Stolica Argentyny – Buenos Aires

foto: Tomasz Szyszka SVD

wym możliwościom świat stanął przed Polakami otworem. Misjonarz w naszym społeczeństwie już nie zaskakuje znajomością cudzych obyczajów czy przysmaków kulinarnych. Wiele z tych przysmaków weszło zresztą na stałe do polskiej kuchni. Tak się rzecz ma i z yerba mate.

Pamiętam zresztą ten moment, kiedy po raz pierwszy zobaczyłem naczynko do tego napoju i rurkę u jednego z moich bratanków. Wydaje się, że do spożywania yerby nakłoniły go programy red. Wojciecha Cejrowskiego. Za młodym pokoleniem poszło niejednokrotnie i starsze. Ludzie zaczęli doceniać walory tego napoju. Patrzyłem na ten cały proces ze zdziwieniem. Choć niby to było dawno, 30 lat temu, ale przecież jeszcze pamiętam tamte reakcje na yerbę, kiedy częstowałem moją rodzinę po powrocie z Argentyny. A teraz? Proszę! Napój jest w powszechnym użytku. Pojawiają się dyskusje na temat jego gatunków i najlepszych sposobów przygotowania itd.

I tak dzieje się z innymi sferami życia. Ubrania? Bez problemu! Arabskie „arafatki”, boliwijskie różnokolorowe czapki, afrykańskie wyszywane koszule bez kołnierzyka itd. Muzyka? Każdy rodzaj, w zależności od gustu! W Internecie można sobie zamówić flet z Andów czy strunowy instrument z Korei Południowej. Świat istotnie stał się „globalną wioską”. Dziś misjonarz nie zaskakuje już ludzi tym, co widział, co jadł, jak się ubierał czy na jakim egzotycznym instrumencie nauczył się grać. Co zatem pozostało nam z „ducha misyjnego”? Pozostało oczywiście to, co najważniejsze – głoszenie Ewangelii. I chyba dobrze, że sprawy drugorzędne zeszyły trochę na dalszy plan, pozostawiając miejsce dla pytań podstawowych: Czy dzisiejszy świat potrzebuje jeszcze Chrystusa? Jak najlepiej głosić Dobrą Nowinę w czasach rewolucji informatyczno-komunikacyjnej, kiedy każdy może komunikować się z każdym? Czy w tę nową erę jesteśmy w stanie wejść z entuzjazmem apostołów Chrystusa? Czy i dziś stajemy na wysokości zadania?



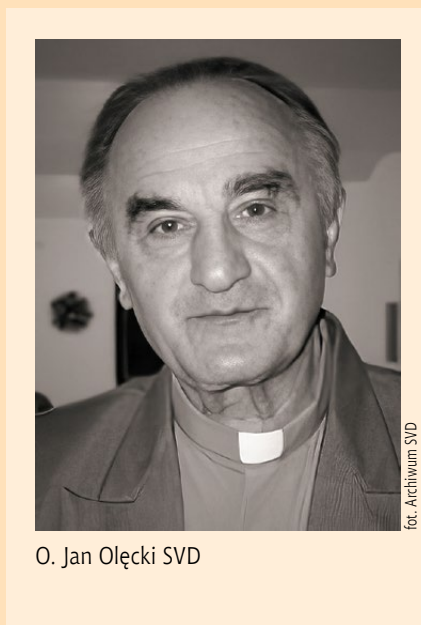
O. Jan Olęcki SVD

(1934-2022)



Janusz Brzozowski SVD

Tuang Yan – opiekun maluczkich



O. Jan Olęcki SVD

Jan urodził się 3 grudnia 1934 r. w miejscowości Mroczo, diecezja toruńska, w wielodzietnej rodzinie Józefa i Marianny z domu Malinowska. Rodzice byli rolnikami i pracowali na kilkuhektarowym gospodarstwie rolnym. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Mroczeniu, w 1949 r. rozpoczął naukę w prowadzonym przez misjonarzy werbistów niższym seminarium duchownym w Domu św. Józefa w Górnej Grupie k. Grudziądza. Po pomyślnym złożeniu egzaminu maturalnego, w 1952 r. rozpoczął nowicjat zakonny w Domu św. Krzyża w Nysie. Po odbyciu nowicjatu, we wrześniu 1953 r. rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie. Tam też 8 września 1960 r. złożył wieczystą profesję zakonną. 18 grudnia tego roku otrzymał w ko-

ściele seminaryjnym święcenia diakonatu, a 29 stycznia 1961 r. z rąk bp. Józefa Drzazgi przyjął święcenia kapłańskie. Następnie brał udział w rocznym kursie pastoralnym w Domu św. Małgorzaty w Bytomiu. W latach 1963-1965 pracował duszpasterstwo w Górnej Grupie, Suszu i Bruczkowie.

Dnia 29 lipca 1965 r. o. Olęcki otrzymał krzyż misyjny i wraz z grupą polskich werbistów wyjechał na misje do Indonezji. Była to pierwsza grupa misjonarzy, którzy otrzymali od władz PRL pozwolenie na wyjazd z Polski. Po nauce lokalnego języka o. Jan został przeznaczony do pracy w prowadzonym przez misjonarzy werbistów niższym seminarium duchownym w Kisol na zachodzie wyspy Flores, gdzie uczył łaciny, niemieckiego i religii. W latach 1974-1978 był rektorem tego seminarium. Od 1978 r. poświęcił się pracy duszpasterskiej. Przez kilkanaście lat pracował w parafii w Kisol, a od 1991 r. w Mukun, Todo i Tromolpos. Wszędzie dał się poznać jako człowiek rozmodlony i skromny. Jego parafianie nazywali go Tuang Yan – opiekun maluczkich. Lata pracy misyjnej dawały jednak coraz bardziej znać o sobie. O. Jan coraz częściej skarżył się na problemy zdrowotne. To sprawiło, że po 47 latach pracy misyjnej w Indonezji zdecydował się powrócić do ojczyzny.

W 2012 r. o. Jan Olęcki SVD powrócił do Polski i zamieszkał w Domu św. Józefa w Górnej Grupie, gdzie zmarł 4 listopada 2022 r. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu zakonnym przy Domu św. Józefa.





MISJA

Hiacynta Lorenc SSpS • ROSJA

Syberia i Daleki Wschód

Przesyłam pozdrowienia z mojej misji na Syberii i Dalekim Wschodzie, a więc z Kamczatki, Magadanu, Chabarowska, Abakanu, Listwianki i Irkucka – z miejsc należących do naszej diecezji św. Józefa.

W wyżej wymienionych miejscach organizujemy spotkania formacyjne dla najaktywniejszych parafian – mieszkańców, którzy włączają się w różne zadania ewangelizacyjne. Miejsca te, w których odbywają się także rekolekcje, dzielą od siebie nie setki, a tysiące kilometrów. I choć formacja stała katechetów i kościelnych animatorów sporo kosztuje, to ją prowadzimy, gdyż jest bardzo ważna i bardzo potrzebna. Większość dzisiejszych „parafialnych aktywistów” jest zbyt krótko w Kościele, a to oznacza, że ich wiara nie zapuściła jeszcze głębokich ko-



Zdjęcia z różnych spotkań, organizowanych przez siostry Służebnice Ducha Świętego w Rosji



rzeni w sercach. Często ich rodzice byli niewierzący, więc nie mogli przekazać swoim dzieciom tego, co my w sposób naturalny otrzymaliśmy w swoich rodzinach i co było dla nas częścią codziennego życia.

KAMCZATKA I CHABAROWSK

I tak po kolei. Pozdrawiam najpierw z najbardziej odległego krańca Rosji – z Kamczatki. Polskę od Kamczatki

dzieli 10 stref czasowych. W dniach 13-19 czerwca ub.r. tam, w Pietropawłowsku Kamczackim miało miejsce jedno ze spotkań z osobami aktywnie włączającymi się w apostołat przekazywania wiary. Tydzień przed uroczystością Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa mała wspólnota wierzących zebrała się w niewielkiej świątyni pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, by przygotować się do świętowania. Uczestni-

czyła w rekolekcjach „Mądrość stół zastawiła i na ucztę zaprasza swój lud”. Przygotowania do tego dnia trwały cały tydzień, a sama uczta w całej pełni odbyła się w Niedzielę Bożego Ciała. Najpierw uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy św. z procesją eucharystyczną wokół Bożego domu, a następnie w agapie z biesiadą duchową.

Pozdrawiam też z Chabarowska, gdzie w dniach 11-15 lipca ub.r. odbyły się rekolekcje dla katechetów południowo-wschodniej części diecezji. I tu zebrała się niewielka liczba aktywnych świeckich. Śpiew, modlitwa, wykłady i wspólnota – budowanie więzi międzyludzkich, to główne zadania spotkania.

IRKUCK I LISTWIANKA. KRAJ KRASNOJARSKI I CHAKASJA

Kolejne pozdrowienia posyłam z Irkucka i Listwianki od grupy rekolek-

tantów dwóch dekanatów zachodniej części diecezji. Rekolekcje dla tej grupy były zorganizowane w lipcu i w sierpniu ub.r. Pamiętać o Dniu Pańskim i dbać o piękno liturgii – to przewodnia myśl tych dni. Chrześcijanie, w tym katecheci, potrzebują impulsu, który pchnie ku pełni miłości Boga. Potrzebują także przypomnienia, że katolicyzm nie jest troską o duchowy dobrostan niektórych, ale troską o zbawienie wszystkich ludzi. Tutejsi wierzący potrzebują nie tylko przypomnienia, ale i zachęty do dzielenia się wiarą. Organizowane spotkania formacyjne m.in. temu właśnie służą.

Kolejne pozdrowienia płyną z zachodniego dekanatu diecezji, leżące w Kraju Krasnojarskim i Chakasji. W Abakanie, jeszcze w oktawie Pas-



zdjęcia: arch. Hiacynty Lorenz SSpS

chy, mieli spotkanie formacyjne katecheci. Ich zajęcia, rozważania i modlitwy oscylowały wokół Bożego miłosierdzia.

WIERSZYNA

A teraz oddaję głos niektórym grupom z naszej irkuckiej parafii. Pozdrawiam w imieniu młodzieży zafascynowanej misjami. W Wierszynie – polskiej (tak, polskiej!) wiosce położonej daleko w tajdze, grupa misyjna miała swoje wakacyjne rekolekcje na począt-

ku lipca ub.r. Nastolatkwowie próbowali swoich sił, dostosowując się do życia w prostszych warunkach aniżeli te, które zapewnia im miasto. Ekspedycja „do misyjnej wioski” z przewodnikiem misjonarzy – św. Pawłem miała im pokazać, jak piękne jest życie w tajdze, a także przybliżyć codzienność misyjną, jakiej doświadczają misjonarze pracujący gdzieś na krańcach świata.

Pozdrawiam też w imieniu naszych irkuckich rodzin i posyłam fotografie z letniego festynu parafialnego poświęconego ekologii serca. Rekreatywny wyjazd odbył się 30 lipca ub.r., a spotkaliśmy się za miastem w ośrodku „Niebieskie świerki”.

Przesyłam pozdrowienia od dzieci, które uczęszczają na katechezy przy parafii i od dzieci, które korzystają z opieki siostr w naszym Domu Nadziei. Wszystkie uczestniczyły w krótszym niż dotąd wakacyjnym odpoczynku. „Wakacje z Bogiem” odbywały się na miejscu, tzn. przy kościele w parafii. Obecnie warunki życia i warunki naszej pracy znacznie się zmieniają – są o wiele skromniejsze, ale cieszymy się tym, co jest nam dane i czynimy wszystko, co w naszej mocy, by nie wyciszyć głosu z Dobrą Nowiną.

WSZYSCY DZIEĆMI TEGO SAMEGO OJCA

Pozdrawiam w imieniu własnym i w imieniu tych, wśród których żyję i z którymi pracuję. Wszyscy razem jesteśmy beneficjentami otwartych serc dobrodziejów. Za tę otwartość serca wypełnionego dobrem, dziękujemy. Z pozdrowieniami przesyłam zapewnienie o modlitwie za Was, drodzy przyjaciele i dobroczyńcy naszej misji. Proszę też o modlitwę za nas, byśmy godnie głosili Chrystusa w warunkach, jakie są i w miejscu, w którym Bóg nas postawił. Dziś tak ważne jest to, byśmy nie zapominali, że wszyscy jesteśmy dziećmi tego samego Ojca w niebie. Niech On sam będzie dla Was najlepszą nagrodą za wszystko, co czynicie dla dzieła rozkrzewiania wiary. Bóg zapłać.



Syberiada biskupa Jerzego



fot. Archivum SVD

Bp Jerzy Mazur SVD w Misyjnym Seminarium Księży Wербистów w Pieniężnie

Po święceniach [biskupich, 1998 r. – przyp. red.] w Nowosybirsku przejąłem od bp. Josepha Wertha SJ odpowiedzialność za część wschodnią Syberii – od Krasnojarska aż po Władywostok, Kamczatkę i Sachalin, który należał do Prefektury Karafuto. Moim zadaniem było także przygotować odrębną administraturę apostolską z siedzibą w Irkucku. (...)

Od samego początku starałem się odwiedzać placówki, gdzie pracowali kapłani i spotkać się ze wspólnotą wiernych. Miałem świadomość, że aby skutecznie głosić Ewangelię, trzeba pokochać tych, którym chce się głosić Dobrą Nowinę o zbawieniu. Lecz aby pokochać, najpierw trzeba poznać. Oprócz Irkucka, kolejną parafią, którą odwiedziłem, było Usole Syberyjskie, a potem Krasnojarsk. Jechaliśmy z o. Józefem [Węclawikiem SVD – przyp. red.] z Nowosybirsku, wioząc dokumenty i zatrzymaliśmy się na kilka dni u ojców kłaretynów. Mogłem zobaczyć ich pracę w Krasnojarsku, Aczyńsku i w wioskach, do których dojeżdżali – ich zaangażowanie w odradzający się Kościół. W wiosce, którą odwiedziliśmy, mieszkali sami Niemcy i była tam Msza św. Wtedy o. Antoni powiedział: „Księżu biskupie, wystarczy pozdrowić po niemiecku *Gelobt sei Jesus Christus*, a dalej po rosyjsku, to wszyscy będą zadowoleni. Babcie będą się cieszyć, a wnuki i wnuczki rozumieją po rosyjsku”. Z kłaretynami współpracowały siostry boromeuszki z Polski.

Kolejne odwiedziny to Angarsk, Abakan, Władywostok, Chabarowsk, Magadan, Czyta,

Ułan Ude, Wierszyna, Jakucja, Aldan, Sachalin, Bratsk i inne miejsca, gdzie byli katolicy. Wszędzie spotykałem ludzi o korzeniach katolickich, a byli to Polacy, Niemcy, Litwini, Białorusini oraz Koreańczycy z rodzin mieszanych.

W Irkucku nie było jeszcze siedziby biskupiej. Katolicy gromadzili się na Mszy św. w kościele Wniebowzięcia NMP, wybudowanym przez polskich zesłańców. Kościół położony przy ul. Suche-Batora 1 został wzniesiony w latach 1881-1884 na miejscu drewnianego kościoła katolickiego zbudowanego w 1826 r., który spłonął w wielkim pożarze Irkucka w lipcu 1879 r. Wielkie zasługi w budowie miał ks. Krzysztof Szwernecki. Kościół nazywany jest także „kościółem polskim”, bo został zbudowany z ofiar polskich zesłańców powstania styczniowego oraz Polaków w Rosji. (...)

Piękne wejście w Rok Jubileuszowy, 25 grudnia 2000 r. Wszyscy biskupi na całym świecie wchodzili do swoich katedr z Biblią w rękę. Pomyślałem, że też powinienem to zrobić, choć katedra była w budowie i nie miała nawet zadaszienia. W śnieżny dzień, z niewielką grupą ludzi, dokonałem symbolicznego wejścia w Rok Jubileuszowy. Było to dla mnie wielkim przeżyciem duchowym i zawierzeniem Bożej opatrności i Niepokalanemu Sercu Matki Bożej ludzi żyjących we wschodniej Syberii, ochrzczonych katolików oraz kapłanów i sióstr zakonnych, a także całej budowy katedry. Także stawianie Krzyża miłosierdzia na wieżach katedry w Wielki Piątek, w godzinie miłosierdzia i poświęcenie katedry. (...)

Wysłuchałem wielu poruszających świadectw. We Władywostoku poznałem Michała, pochodzącego z rodziny polskich zesłańców z terenu Ukrainy do Krasnojarskiego Kraju. Babcia wpoila mu, że przynajmniej raz w roku ma przystąpić do spowiedzi i komunii św. W czasach ZSRR spełnienie tego warunku było niezwykle trudne. Więc on każdego roku leciał 10 tys. km do Chmielnickiego na Ukrainę, gdzie pracowali jezuita i był czynny kościół, na cmentarzu, żeby się wyspowiadać i przyjąć komunię św. Przebywał tam kilka dni, uczestniczył w Mszach św., aby wrócić do Władywostoku z perspektywą, że przez rok nie będzie mógł uczestniczyć w Eucharystii. To jest niesamowite świadectwo wiary człowieka, którą wyniósł z domu rodzinnego. Ona mocno w nim została. Poznałem go jako czterdziestokilkuletniego mężczyznę, który prowadził biznes, opierając swoją firmę na wartościach chrześcijańskich. (...)



Chrzest w werbirowskiej parafii, Rosja

Regia Ural

Anatolij Gamza SVD • ROSJA

Pragnę przedstawić obszar, gdzie już od ponad 30 lat pracują misjonarze werbiści. Nosi on nazwę Regia Ural.

Posługujemy na terytorium dwóch państw – Rosji i Białorusi, które na początku lat dziewięćdziesiątych ub.w. zostały przez władze Zgromadzenia Słowa Bożego połączone we wspólną jednostkę administracyjną – Regię Ural. Niektórzy z naszych współpracowników misyjnych mają już dużą wiedzę o pracy werbistów, ale ciekawe, czy zdają sobie sprawę, że to właśnie Regia Ural jest największym na świecie misyjnym obszarem Zgromadzenia Słowa Bożego. Odległość pomiędzy Kaliningradem – najbardziej wysuniętą na zachód placówką misyjną werbistów a Błagowieszczeńskiem – placówką najbardziej wy-

suniętą na wschód wynosi 6525 km! Na tym terytorium istnieje siedem stref czasowych! To robi wrażenie, prawda?

Początki Regii Ural sięgają 1991 r., gdy na Białoruś przybyli pierwsi misjonarze werbiści. Po latach pracy sianie ziarna słowa Bożego wydaje plon i w chwili obecnej już 40 braci i kapłanów naszego zgromadzenia posługuje w 21 parafiach i cieszymy się bardzo, że ich liczba stale wzrasta. Jesteśmy bardzo wdzięczni Bogu za to, że Zgromadzenie Słowa Bożego jest najliczniejszym zgromadzeniem zakonnym w Rosji, a młodzi mężczyźni wybierają je jako miejsce, w którym chcą poświęcić swoje



Spotkanie ojców i braci Zgromadzenia Słowa Bożego Regii Ural

życie Bogu. Żyjemy i posługujemy w misyjnych wspólnotach, wypełniając testament naszego Założyciela – św. Arnolda Janssena: idziemy i głosimy słowo Boże tam, gdzie nie było ono jeszcze głoszone lub było głoszone w stopniu niewystarczającym. Nie boimy się warunków klimatycznych – posługujemy np. na północy, w Archangielsku czy Czycie, gdzie zimą temperatury spadają do 30°C poniżej zera, a czasem nawet do 50.

POZYTYWY I NEGATYWY

Oczywiście, na naszych misyjnych drogach spotykamy różne trudności. Długie lata ateizmu w Rosji i na Białorusi zniszczyły tradycje kościelne, władze dokonały wyburzeń świątyń. Do dziś w oficjalnej terminologii nie

ści świata, którzy przybyli do Rosji. W Moskwie pod naszymi skrzydłami znalazła swój dom wspólnota wietnamska, licząca obecnie już ok. 200 świeckich katolików. Gdybyście tylko mogli zobaczyć, jak piękna jest liturgia Mszy św. dla Rosjan i Wietnamczyków, gdy odprawiana jest jednocześnie dla obu wspólnot! Nasi świeccy współpracownicy pomagają nam organizować różne ewangelizacyjne wydarzenia, np. świętowanie dnia założenia Zgromadzenia Słowa Bożego, prowadzić stronę internetową i kanał na YouTube. Nie możemy się uskarżać na brak osób zainteresowanych naszym charakterem i działalnością.

Jak i na całym świecie, tak i u nas pandemia Covid-19 i okres kwaran-



zdjęcia: Archiwum SVD – Regia Ural

Wspólnota wiernych w kościele św. Olgi w Moskwie. Z różami – o. Dariusz Pielak SVD

możemy określać siebie słowem „misjonarz”, gdyż w Rosji prowadzenie działalności misyjnej zastrzeżone jest wyłącznie dla prawosławia. Olbrzymie odległości między miastami i wioskami zdają się być niekiedy nie do pokonania. Mimo to przeżywamy wiele pozytywnych chwil i mamy osiągnięcia, z których jesteśmy dumni.

Przede wszystkim nasze werbistowskie parafie i wspólnoty charakteryzują się otwartością na wszystkich ludzi bez wyjątku. Jesteśmy wsparciem dla cudzoziemców, np. okazujemy pomoc studentom z Afryki oraz innych czę-

tanny przyniosły wiele smutnych sytuacji i trudnych wyzwań, ale przez cały ten czas udało nam się kontynuować naszą działalność on-line, odwiedzaliśmy naszych starszych wiekiem parafian w maleńkich miejscowościach i w ich mieszkaniach, gdy byli zmuszeni pozostawać w izolacji. Teraz ufamy, że powoli wracamy już do normalnego życia...

Niech nasz Pan – Jezus Chrystus błogostawi i obdarzy szczęściem Was, Wasze rodziny i przyjaciół!

za: „Wieści ze Wschodu”, nr 39/2022

Arszan i niewielka wioska Tunka, osada buriańska – miejsce przebywania wielu polskich zesłańców w XIX w. W Tuncie przebywał na zesłaniu Józef Piłsudski, który wcześniej był w Irkucku i Kireńsku. Wśród tych zesłańców było 150 polskich księży, którzy po upadku powstania styczniowego zostali tu osadzeni. Było to jakby naturalne więzienie – z jednej strony góry Sajany, a z drugiej równina, mokradła i Buriaci. Każdy Europejczyk był rozpoznawany i nie mógł z tego więzienia uciec. Car nie chciał kapłanów posyłać do różnych miejsc Syberii, by nie mieli duchowego wpływu i umocnienia na innych skazanych, rozsianych po całej Syberii. To było więzienie duchownych katolickich i prawosławnych, miejscowość położona 200 km od Irkucka, otoczona górami. Historycy odkryli, że na miejscowym cmentarzu są też groby polskie. Byliśmy tam na pielgrzymce pierwszy raz w roku jubileuszowym 2000 i właśnie tam modliliśmy się za męczenników wiary. Także rok później, razem z naszym wicegenerałem o. Konradem Kelerem SVD, udaliśmy się do tego historycznego miejsca. Bardzo przeżył tę wizytę w miejscu zsyłki i pracy katorżniczej kapłanów z Polski. W jednym z artykułów napisał, że nie może zapomnieć Eucharystii tam sprawowanej pod gołym niebem w intencji wszystkich zamordowanych. Ojciec Konrad przybył do Irkucka i w Listwiance, w maju 2001 roku przeprowadził rekolekcje dla kapłanów w czasie rozpoczęcia peregrynacji figury fatimskiej po Wschodniej Syberii. Było moim marzeniem, by upamiętnić tam polskich zesłańców, a szczególnie duchownych. Także, kiedy byłem już w Ełku, z Andrzejem Przewoźnikiem, który zginął w katastrofie smoleńskiej, chcieliśmy tych Polaków, ofiary totalitaryzmu, upamiętnić. Niestety, nie udało się.

Sachalin to bardzo ciekawy rejon. Tam działał polski zesłańiec Bronisław Piłsudski, brat Marszałka, wybitny etnograf, który prowadził badania wśród miejscowych plemion. Większość katolików na Sachalinie jest pochodzenia koreańskiego. Kiedy byłem biskupem Syberii, pracowałem wśród nich amerykański ksiądz, o. Benedykt [z misyjnego zgromadzenia Maryknoll Fathers and Brothers – przyp. red.], przedtem wieloletni misjonarz w Korei Południowej. Wybudował tam kościół, który został poświęcony już za jego następców. Na Sachalinie wśród ludności pochodzenia koreańskiego rozpoczął działalność Legion Maryji.

bp Jerzy Mazur SVD

w: *Idźcie i głoscie aż po krańce ziemi. Biskup ełcki odpowiada na pytania Grzegorza Polaka*, Górną Grupą 2020, s. 142-172



Z pamiętnika misjonarza „Kota”

Henryk Ślusarczyk SVD

Jak Maciuś pomógł mi stanąć na nogi

Chciałoby się rzec, dzień jak co dzień. Lecz jest trochę inaczej. Jestem w Angoli już kilka lat. W tym czasie poznałem wielu ciekawych i niezwykłych ludzi. Pojawili się również i tacy, za spotkaniem z którymi nie tęsknię za bardzo. W tak krótkim czasie otrzymałem też wiele funkcji i zadań do pełnienia, jak na przykład nauczanie etyki, moralności i konstytucji Angoli w szkole średniej dla dorosłych, prowadzenie zajęć techniczno-plastycznych w ósmych klasach, nauczanie XVI-wiecznej historii północnej Afryki i języka angielskiego w niższym seminarium. Do tego byłem najpierw wychowawcą a następnie rektorem Niższego Seminarium Diecezjalnego w N'Dalatando.

PO CO TO WSZYSTKO?

Teraz przyszedł taki czas, że kiedy dzisiaj rano spojrzałem w lustro w mojej łazience, zadałem sobie pytanie: Po co to wszystko? Czy starczy mi sił i skąd je czerpać, aby z radością, a nie „bo tak wypada”, głosić Ewange-

lię? Zapał apostolski i gorliwość ucznia Chrystusowego jakby trochę przygasły. Zacząłem się zastanawiać, czy to kryzys połowy życia, a może kolejny etap duchowego i ogólnoludzkiego dojrzewania. Nie wiem. Jedyne czego jestem teraz pewien, to tego, że łatwo nie jest. Do tego wszystkiego dochodzą zmęczenie po niedawno przebytej malarii, już którejś tam z kolei, problemy techniczne z samochodem, niemożność zakupu żywności do seminarium z powodu blokady naszego miasta przez wojsko i partyzantów.

Poranne przemyślenia rozwiął wiatr codziennych zmagania i obowiązków. Jednak, kiedy zrobiło się ciemno i nastąpiła cisza, powróciły jak bumerang z jeszcze większym natężeniem. Spoglądałem w okno i niewiele widzę. Czasem tylko zza chmur, leniwie przesuwających się po niebie, błysnie gwiazda. Na moje szczęście zmęczenie po całym dniu pracy przyszło mi z odsieczą i błogim snem skróciło moje trudne rozważania.

Kolejny tydzień za nami. Za kilka minut ruszam do niewielkiej wspólnoty na Eucharystię. Liturgia eucharystyczna ze śpiewami i tańcami pomaga w głębszym przeżywaniu wspólnotowego spotkania z Chrystusem obecnym w Słowie i pod postaciami chleba i wina.

Po skończonej liturgii wspólnie z katechetami podzieliliśmy zebrane dary ofiarne dla potrzebujących, szczególnie dla wdów, ludzi starszych i schorowanych oraz sierot. Wróciłem do domu. Ledwie wszedłem do mojego pokoju, a tam na fotelu siedzi wygodnie rozłożone pytanie-bumerang: Po co to wszystko i czy starczy mi sił?.

POMOC U BOGA

Zapomniałem wcześniej wspomnieć o doświadczeniu, które zapewne również miało wpływ na moje dziwne i niemile samopoczucie. W Angoli objętej działaniami wojennymi rzeczą niestety normalną są trudne i niebezpieczne dla życia i zdrowia sytuacje. Tak jak wielu innych misjonarzy i misjonarek, również ja kilkakrotnie znalazłem się w takiej sytuacji, kiedy otar-

łem się o śmierć. Aby zrzucić z siebie przynajmniej część ciężaru tych doświadczeń, zwierzyłem się z nich osobom, którym ufałem i które bardzo szanowałem. Ku mojemu naprawdę wielkiemu zaskoczeniu, w odpowiedzi otrzymałem od nich „pakiet” niedowierzania i uśmieszków, jakbym zmyślał, próbując zrobić z siebie wojennego bohatera. Poczuję się jak zbity pies – samotny.

W tej całej sytuacji szukałem pomocy u Pana Boga. Poprzez codzienną modlitwę i Eucharystię, rozważając słowa Pisma Świętego, odkrywając obecność Boga w ludziach i zdarze-



Ciekawe świata...

niach. Ciągłe jednak czegoś brakowało. A Pan Bóg przyszedł mi z pomocą, jak zwykle, w niekonwencjonalny sposób.

LIST OD MACIUSIA

A było to tak. Tego dnia wszystko toczyło się normalnie. Na niebie i na ziemi nie zanotowano żadnych szczególnych znaków uprzedzających czy przygotowujących na nadzwyczajną interwencję Boga w moje życie. Był czas sjęsty. Z Luandy dotarła do nas jakaś oficjalna korespondencja oraz jeden nieco większych rozmiarów list do mnie. Planowałem krótką popołudniową drzemkę. Jednakże ciekawość wzięła górę nad snem i sięgnąłem po list z Polski. Na kopercie nie było danych nadawcy. Moje imię, nazwisko oraz adres były napisane wielkimi i krzywymi literami. Nie mia-

łem pojęcia, kto go napisał i wysłał. Jednym zdecydowanym szarpnięciem otworzyłem list. W środku znajdowała się biała kartka papieru formatu A4, złożona wpół. Rozłożyłem ją i zacząłem czytać na stojąco. List był napisany kredką koloru niebieskiego. Usiadłem i przeczytałem go kilka razy z rzędu. Czytałem i czytałem, i nie mogłem uwierzyć, że list złożony z czterech zdań może tak wiele uczynić w jednym mgnieniu oka. Gdy czytałem, cały czas w moich oczach były łzy. Nie spływały po policzkach, ale się zatrzymały. List rozpoczynał się od słów, których tu w Angoli już

moim i Maciusia. Bóg, w sposób namacalny, pokazał, jak bardzo troszczy się o mnie, wysyłając swego anioła o imieniu Maciuś i mówiąc przez niego: To wszystko ma sens i pamiętaj, nigdy nie zabraknie ci siły do głoszenia Ewangelii, bo Ja jestem z tobą. Wątpliwości i pytania o to wszystko, co robiłem w Angoli, które wcześniej wracały z dużą natarczywością jak wspomniany już bumerang, po prostu zniknęły.

CO SOBIE UŚWIADOMIŁEM?

To wydarzenie pokazało mi kilka istotnych rzeczy dotyczących powołania otrzymanego od Boga. Jako mi-

linią Jego ewangelizacyjnej działalności. To oni – małe dzieci, młodzież, całe rodziny, wspólnoty parafialne, ludzie starsi i schorowani, nasi rodzice i przyjaciele – niosą nas na skrzydłach swoich modlitw i cierpień. To oni stoją przed nami, torując dla nas drogę swoją modlitwą i cierpieniem, dla nas, którzy w Angoli, Wietnamie czy Boliwii przepowiadamy Dobrą Nowinę. Gdy wyruszamy w drogę, aby otworzyć nową misję, oni już tam są swymi modlitwami. Gdy ledwie pomyślimy o budowie kościoła, szpitala czy szkoły, oni już stawiają duchowe fundamenty swoim ofiarowanym cierpieniem.



Wioska na wzgórzu

dawno nie słyszałem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”. W następnym zdaniu autor listu się przedstawił: „Nazywam się Maciuś, jestem z Polski i mam 5 lat”. I pisał dalej: „Codziennie modlę się za Ciebie, misjonarzu Henryku, aby nigdy nie zabrakło Ci siły do głoszenia ludziom w Afryce, że Bóg ich bardzo kocha”. I ostatnie zdanie: „Z Panem Bogiem, pozdrawia Maciuś z babcią”. Skoro Maciuś we mnie wierzy, to o ile bardziej wierzy we mnie Jezus Chrystus.

List od Maciusia, być może napisany z inicjatywy babci, w jednej sekundzie uświadomił mi, jak wielu ludzi troszczy się o mnie, wspierając modlitwami, składając Bogu w ofierze swoje cierpienia i smutki. Niby to wszystko w teorii wiedziałem, ale potrzebny był ten kawałek papieru z imionami –

sjonarz, kapłan i zakonnik staram się być Jego głosem wśród tych, do których mnie posyła. Głoszę im Ewangelię poprzez sakramenty, dzielenie się Jego słowem i świadectwem mego życia. Niejednokrotnie podtrzymując słabych, podnosząc upadających w wierze. Czasem nawet ryzykując własnym zdrowiem i życiem, aby innym nieść nadzieję. Bezdyskusyjnie cała siła i odwaga pochodzą od Boga, który wie, kiedy i w jaki sposób wzmacnić nasze serce i uczynić je gorliwym. Jak to czyni? Ano tak, jak to zrobił ze mną, gdy zaczęło brakować mi sił. Postawił przy mnie, w osobie małego i bezbronnego dziecka – Maciusia, modlący się Kościół. Uświadomił mi, że ludzie, których do tej pory nazywałem pomocnikami i współpracownikami w misyjnym dziele Kościoła, nie są drugą

MOC W SŁABOŚCI

Elementem powołania jest nasza słabość. My, misjonarze, nie jesteśmy ze stali. Czasem odczuwamy głęboką samotność. Nieraz doświadczamy niezrozumienia i odrzucenia. Niekiedy pojawiają się w naszych oczach łzy. Tak, jesteśmy tacy sami jak wszyscy inni. Popełniamy błędy i upadamy. Lecz mając świadomość tych wszystkich naszych niedoskonałości, pamiętamy o słowach św. Pawła, który napisał, że *moc w słabości się doskonali* (2 Kor 12,9). Tak było i tym razem. Nie moc wiedzy filozoficzno-teologicznej, nie 20 tys. euro na realizację nowego projektu misyjnego, nie sukcesy na polu edukacyjnym, ale modlitwa pięcioletniego Maciusia okazała się Bożą siłą, która pomogła mi stać się mocniej na nogi.

Wieczory w N'Dalatando są chłodne. W powietrzu unoszą się smugi dymu z przydomowych palenisk, na których przygotowuje się posiłek. Gdzieś w oddali słychać bardzo słabo dochodzący głos płaczących kobiet, zapewne zaczęły się kilkudniowe obrzędy pogrzebowe. Nocne ptaki rozpoczęły swoje krzykliwe trele, które przerwały tylko na chwilę, gdy usłyszały kilka wystrzałów z broni maszynowej. Wieczór jak wiele innych, z tą jednak różnicą, że dzisiaj już nie powróciły jak bumerangi pytania o sens i siłę, lecz pojawiły się w sercu pokój i wdzięczność Bogu za dar Maciusiowego listu.



Andrzej Miotk SVD

Misje a ruch ekumeniczny

Św. Jan Paweł II w encyklice misyjnej *Redemptoris missio* napisał: „Fakt, że Dobra Nowina pojednania jest głoszona przez chrześcijan podzielonych między sobą, osłabia siłę jej świadectwa i dlatego nagłym staje się działanie dla jedności chrześcijan” (RM, 50).

kreślono z mocą, że „celem pracy misyjnej jest dążenie do tego, aby w każdym niechrześcijańskim kraju rozwijał się niepodzielny Kościół Chrystusowy”. Postulowano także, aby Kościoły rodzime, niezależnie od przekonań i chęci misjonarzy, usiłowały rozwiązywać problem podziału o własnych siłach.

Konferencji towarzyszył ogromny optymizm zawarty w hasle: „Ewangelizacja świata za naszego pokolenia”. Czołową rolę w przygotowaniu spo-



Światowa Konferencja Misyjna w Edynburgu

Podczas swojej pierwszej pielgrzymki do Afryki papież św. Jan Paweł II powiedział: „Bez pełnej organicznej jedności chrześcijanie nie mogą dawać zadowalającego świadectwa Chrystusowi, a ich podziały pozostają zgorzzeniem dla świata, szczególnie dla młodych Kościołów misyjnych. Wiarygodność orędzia Ewangelii i samego Chrystusa jest bowiem naprawdę związana z jednością chrześcijan”.

KONFERENCJA W EDYNBURGU

Tendencje zjednoczeniowe między Kościołami chrześcijańskimi obserwujemy już w połowie XIX w. Trzeba

tu podkreślić, że właściwy impuls dla rozwoju ekumenizmu dał ruch misyjny. Szczególną rolę odegrała Światowa Konferencja Misyjna, która odbyła się w Edynburgu w 1910 r. Przybyli na nią przede wszystkim przedstawiciele ewangelickich towarzystw misyjnych. Uwagę skierowano na ustalenie wspólnej metody, która pozwoliłaby uniknąć w pracy ewangelizacyjnej źle rozumianego współzawodnictwa i nieudolnej rywalizacji.

Konferencja była wyrazem protestu świata ewangelickiego przeciwko skandalowi rozbitcia chrześcijan na terenach misyjnych. W czasie obrad pod-



John Mott



Joseph Oldham

tkania odegrali: metodysta John Mott – przewodniczący konferencji oraz anglikanin Joseph Oldham – późniejszy wieloletni sekretarz Międzynarodowej Rady Misyjnej, utworzonej w 1921 r.

Zaczątkiem współczesnego ruchu ekumenicznego stała się inicjatywa dwóch środowisk protestanckich: jedno – *Faith and Order*, czyli Wiara i Ustrój, zostało powołane do życia na konferencji misyjnej w Edynburgu; drugie natomiast powstało staraniem protestanckiego arcybiskupa Uppsali, Nathana Söderbloma, pod nazwą *Life and Work*, czyli Życie i Dzieło. Oba środowiska od samego początku odzwierciedlały dwie zasadnicze orientacje: jedna ukierunkowana biblijnie, druga zaangażowana bardziej społecznie.

ŚWIATOWA RADA KOŚCIOŁÓW

Z czasem te inicjatywy połączyły się, tworząc Tymczasową Ekumeniczną Radę Kościołów. Pierwszy zjazd zjednoczonego już ruchu odbył się w 1948 r. w Amsterdamie. Na spotkaniu przybyli delegaci ze 150 Kościołów z całego świata. Wtedy powołano do życia Światową Radę Kościołów, z siedzibą władz naczelnych w Genewie. Na zjeździe uchwalono, że członkiem Rady może zostać Kościół, który jako podstawową kościelno-teologiczną prawdę przyjmuje, że Jezus Chrystus jest Bogiem i Zbawicielem. Przy

tej okazji mocno podkreślono, że „sprawy misji nie należy oddzielać od spraw jedności chrześcijan”.

Światowa Rada Kościołów swoje drugie plenarne zgromadzenie miała w Evanston w Stanach Zjednoczonych, w 1954 r. Zaznaczyły się wówczas dwa kierunki, które szczególnie dały znać o sobie w podejściu do zadań misyjnych. Teologowie tendencji „europejskiej” zwracali głównie uwagę na eschatologiczny charakter Kościoła. Z kolei teologowie tendencji „amerykańskiej” podkreślali ziemski aspekt misji Kościoła, żądając zajęcia się przebudową społeczności ludzkiej w duchu Ewangelii.

Trzecie zgromadzenie odbyło się w 1961 r. w stolicy Indii – New Delhi. W wyniku obrad zmieniono pierwotną podstawową prawdę teologiczną, będącą warunkiem przyjęcia do Rady, poszerzając ją o prawdę o Trójcy Świętej. Poza tym, w celu lepszego współdziałania na płaszczyźnie teoretycznej i praktycznej, połączono Światową Radę Kościołów z Międzynarodową Radą Misyjną. Jednocześnie utworzono Komisję ds. Misji Światowej i Ewangelizacji.

DAWANIE WSPÓLNEGO ŚWIADECTWA

Zadaniem tej komisji było uwrażliwienie Kościołów członkowskich na potrzebę dawania wspólnego świadectwa chrześcijańskiego. Do priorytetów zaliczono: nawrócenie wewnętrzne, ewangelizację wszystkich wymiarów życia, zaangażowanie się na rzecz ubogich i inkulturację Ewangelii. Teologowie Światowej Rady Kościołów misję pojmowali wcześniej w ten sposób, że Europa, Ameryka Północna i Australia były „bazą misyjną”, zaś pozostałe części świata – „krajami misyjnymi”. Tymczasem nowa orientacja wypracowana w New Delhi głosiła, że Kościół wszędzie, na wszystkich kontynentach, jest „w stanie misji”.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W RUCHU EKUMENICZNYM

Zaangażowanie w ruch ekumeniczny Kościoła katolickiego widać wyraź-

nie od roku 1949. Wówczas Pius XII polecił wydać instrukcję *Ecclesia Catholica*, słusznie nazwaną „wielką kartą ekumenizmu katolickiego”. Trzy lata później powstała Konferencja Katolicka ds. Ekumenicznych. Szerzej na ideę zjednoczenia chrześcijan Kościół otworzył papież Jan XXIII, ustanawiając w 1960 r. Sekretariat Jedności Chrześcijan. Wkrótce pierwsi oficjalni obserwatorzy katolicycy zostali wydelegowani na ogólne zgromadzenie Światowej Rady Kościołów do New Delhi. Także zwołanie Soboru Watykańskiego II w dużej mierze było podyktowane koniecznością zajęcia się sprawą jedności chrześcijan, o czym świadczą wiele dokumentów soborowych, z de-



Papież Pius XII

kretem o ekumenizmie *Unitatis redintegratio* na czele.

Dzisiaj jest sprawą oczywistą, że świadectwo wiary Kościołów chrześcijańskich otrzyma pełny wyraz dopiero wtedy, kiedy Kościoły powrócą do zupełnej jedności. Bezspornym przejawem ekumenizmu jest ogólna wola przezwyciężenia rozbicia, szczególnie boleśnie odczuwanego na terenach misyjnych. Poza małymi wyjątkami zanikła wroga postawa i konkurencyjny prozelityzm. Wytworzył się nowy klimat szacunku, życzliwości i wzajemnych poszukiwań dróg zbliżenia.



*Bądźcie miłosierni,
jak Ojciec wasz jest miłosierny*

(Łk 6,36)

Trwając na drodze miłosierdzia przy tych, którzy cierpią



foto. Korneliusz Konek SVD, Białoruś

Trzydzieści lat temu św. Jan Paweł II ustanowił Światowy Dzień Chorego, aby uwrażliwić lud Boży, katolickie instytucje służby zdrowia i społeczeństwo obywatelskie na potrzebę zwrócenia uwagi na chorych i na tych, którzy się nimi opiekują. (...)

W ciągu tych trzydziestu lat również duszpasterstwo służby zdrowia było coraz bardziej doceniane jako niezbędna posługa. Jeśli najgorszą dyskryminacją, jakiej doświadczają ubodzy – a chorzy są ubogimi pod względem zdrowia – jest brak duchowej opieki, nie możemy nie zaoferować im bliskości Boga, Jego błogosławieństwa, Jego Słowa, sprawowania sakramentów, wskazania drogi wzrastania i dojrzewania w wierze. W związku z tym pragnę przypomnieć, że bliskość wobec chorych i opieka duszpasterska nad nimi nie jest zadaniem tylko niektórych kapłanów, specjalnie wyznaczonych; odwiedzanie chorych to wezwanie skierowane przez Chrystusa do wszystkich Jego uczniów. Ile osób chorych i starszych mieszka w domach i czeka na odwiedziny! Posługa pocieszenia jest zadaniem każdego ochrzczonego, który pamięta o słowach Jezusa: *Byłem chory, a odwiedziliście Mnie* (Mt 25,36). Drodzy bracia i siostry, wstawiennictwu Maryi, Uzdrawienia Chorych, zawierzam wszystkich chorych i ich rodziny.

Zjednoczeni z Chrystusem, który bierze na siebie ból świata, niech odnajdą sens, pocieszenie i ufność. Modłę się za wszystkich pracowników służby zdrowia, aby bogaci w miłosierdzie, ofiarowywali pacjentom, wraz z odpowiednią opieką, swoją braterską bliskość. Z serca udzielam wszystkim apostołskiemu błogosławieństwa.

papież Franciszek, fragmenty orędzia
na XXX Światowy Dzień Chorego 2022 r.

foto. Mirosław Wołodko SVD





Nikaragua

Republika Nikaragui jest największym krajem w Ameryce Środkowej. Graniczy z Hondurasem na północy i Kostaryką na południu, na zachodzie kraj oblewają wody Oceanu Spokojnego, na wschodzie natomiast Morza Karaibskiego. Nikaragua położona jest w strefie bardzo aktywnej tektonicznie, w związku z czym dochodzi tu często do erupcji wulkanów i trzęsienia ziemi. Wzdłuż kraju rozciągają się góry wulkaniczne, wiele wulkanów jest aktywnych, a niektóre z nich dały o sobie znać w ostatnich latach obecnego wieku. Jednak to nie jedyne zagrożenie dla mieszkańców tego państwa, bo również huragany i burze tropikalne dokonują zniszczeń na różnych jego obszarach.

Zróznicowane i piękne krajobrazy w Nikaragui to nie tylko wzniesienia wulkaniczne, ale także siedliska słodkowodne i morskie, tropikalne lasy deszczowe, lasy mgliste i lasy namorzynowe. Różnorodne warunki

ki sprawiają, że kraj ten stał się domem dla wielu gatunków zwierząt. Żyje tu wiele niezwykłych ssaków, takich jak czepiak czarnoręki (małpa), jaguarundi, margaj (ocelot nadrzewny), leniwiec trójpalczasty, tamandua północna (mrówkojad) i pancernik. Wzdłuż wybrzeża znajdują się miejsciska lęgowe żółwi morskich, a w jeziorze Nikaragua i rzecze San Juan płyną rekiny bycze.

Większość mieszkańców tego państwa żyje w pobliżu zachodniego wybrzeża, a na wschodzie znajduje się słynne Wybrzeże Moskitów. Nie zostało ono jednak nazwane ze względu na komary, lecz wzięło nazwę od rdzennych Indian Miskito, którzy mieszkali na tym obszarze. Cała Nikaragua pierwotnie była zamieszкана przez różne rdzenne kultury, a w XVI w. region ten został podbity przez Hiszpanów. Nikaragua uzyskała niepodległość w 1821 r., jednak Wybrzeże Moskitów miało inną historię.



Nikaragua:

- powierzchnia: 130 370 km² (98. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 6,3 mln (110. miejsce na świecie)
- stolica: Managua
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy 50%, protestanci 33,2%
- jednostka monetarna: córdoba (NIO)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 5300 USD (w 2020 r.)

Zostało skolonizowane przez Anglików w XVII w. i znalazło się pod panowaniem brytyjskim. Autonomicznym terytorium Nikaragui stało się w 1860 r., a jego najbardziej wysunięta na północ część została oddana Hondurasowi w 1960 r.

Od czasu uzyskania niepodległości Nikaragua przechodziła okresy niepokojów politycznych, dyktatury, okupacji i kryzysów gospodarczych. Według obserwatorów Unii Europejskiej, wybory przeprowadzone w Nikaragui 7 listopada 2021 r. odbyły się bez gwarancji demokratycznych i nie mają demokratycznej legitymacji. Daniel Ortega, który te wybory ponownie wygrał i pozostał przywódcą kraju, wykluczył wszystkie osoby stanowiące wiarygodną konkurencję wyborczą i pozbawił tym samym obywateli prawa do swobodnego wyboru swoich przedstawicieli. W czerwcu ub.r. rząd USA nałożył sankcje na Nikaraguę z powodu współpracy wojskowej tego państwa z Rosją.

oprac. Małgorzata Madej
na podstawie: cia.gov; bankier.pl; consilium.europa.eu; enjoytravel.com



foto: Józef Cwoźdzę SVD

W Nikaragui

Życ Ewangelią tu i teraz

Z o. Jerzym Figurą SVD, misjonarzem w Nikaragui, rozmawia Małgorzata Madej



O. Jerzy Figura SVD prowadzący kurs biblijny w Managui, stolicy Nikaragui

Jak wygląda Ojca praca w Nikaragui?

Od 2003 r., a więc od ukończenia studiów biblijnych w Brazylii, pracuję w Apostolacie Biblijnym. Obecnie jestem dyrektorem Centrum Biblijnego w Managui, stolicy Nikaragui. Wiąże się to z wieloma podróżami, chociaż oczywiście podczas pandemii było ich znacznie mniej. Wyjeżdżam do wsi i miast w Nikaragui, ale także w Kostaryce czy Panamie, aby tam prowadzić kursy biblijne.

Jak wyglądają te kursy?

W wioskach pracuje się od rana do wieczora, przez trzy dni, od godz. 6.00 do godz. 17.00. Są wykłady teoretyczne, ale również modlitwy, gry i socjodramy. Nie chodzi o to tylko, żebym to ja cały dzień mówił, ale żeby wspólnie się w coś zaangażować. Omawiamy jakiś temat, np. Ewangelię wg św. Mateusza, potem kolejne Ewangelie synoptyczne i następnie Ewangelię św. Jana. Oczywiście taki kurs nie musi być o Ewangelii, zazwyczaj jednak taki temat wybieramy, bo Ewangelia jest podstawą naszej wiary i nauką Jezusa Chrystusa. Chodzi też o to, aby ten czas był głębszym spotkaniem z ludźmi, a nie tylko przekazaniem wiedzy biblij-

nej czy teologicznej. Zależy mi na tym, aby po takich kursach – spotkaniach dokonywały się zmiany w naszym życiu, także moim, bo ja też w tym czasie się uczę. Nie chodzi więc o to, żeby tylko czytać Pismo Święte, ale żeby iść za tym, co jest w nim napisane.

Jest zainteresowanie takimi kursami w Nikaragui?

Tak, ludzie chcą rozumieć słowo Boże, chcą nim żyć. Przychodzą, bo czują taką potrzebę w sercu. To nie jest tak, jak nieraz bywa podczas studiów na uniwersytetach, kiedy niektórzy uczą się tylko po to, żeby zaliczyć przedmiot. Na kursach nie chodzi

uczę i potem będę nauczać innych. Najpierw naukę Chrystusową trzeba przyjąć do siebie. Słowo Boże ma zmienić nas i nasze serca, a dopiero potem będzie można zmienić ludzi... Chociaż nie, przepraszam, pomyliłem się, nie da się zmienić ludzi, tylko trzeba pomóc ludziom, żeby oni mogli zmienić siebie. Jeżeli będę chciał zmieniać ludzi, to owoców z tego nie będzie żadnych. Każdy sam musi podjąć decyzję o zmianie w swoim sercu. Mam taki pomysł na prowadzenie ludzi, żeby oni sami zauważyli, że czegoś im w życiu brakuje, że coś może nie jest w porządku. Wówczas można taką osobę naprowadzić na szukanie odpowiedzi w Piśmie Świętym, żeby tam odnalazła to, co może w sobie zmienić.

Zmiany, czyli nawrócenie, metanoia?

Tak, chociaż czasem to słowo źle rozumiemy. *Metanoia* pochodzi z języka



Praca w grupach w czasie kursu biblijnego

tylko o pozyskanie wiedzy, ale o odniesienie do kontekstu życia. Jak mogę Boże słowo zastosować w moim życiu? Jak mogę poznać lepiej samego siebie? Jak mogę się zmienić? Chodzi głównie o to, że jeżeli lepiej znamy siebie od strony duchowej, to inaczej patrzymy na życie. Bowiemy często jest tak, że sami siebie nie znamy.

Jaką rolę odgrywa w tym misjonarz?

Pójście za Chrystusem nie polega tylko na tym, że się czegoś na-

greckiego i oznacza zmianę mentalności, myśli, poglądu na świat. W słowie Bożym mamy więc wezwanie do zmiany myślenia. Mamy patrzeć na siebie i na innych z innego punktu widzenia. Człowiek od urodzenia wchodzi w różne role społeczne i z czasem nie zauważamy, ile masek nosimy. Te maski zaczynają dominować i nawet nie postrzegamy, że nie żyjemy własnym życiem. Dopiero kiedy popatrzę na teksty biblijne, na naukę Chrystusa, mogę je zauważyć i zmienić swoją men-

talność – zrzucić maski i stać się takim, jakim chce mnie Bóg.

Jest w stanie Ojciec zaobserwować, jak lektura Biblii zmienia ludzi?

Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że to jest proces. To nie jest tak, że po jednym kursie biblijnym każdy ma sposób na rozwiązanie każdego problemu. To jest dopiero pierwszy krok. W kursie uczestniczy 50-60 osób, czasem ponad 100, które potem czekają na następny kurs. Uczestniczenie w kursach trwa przez dłuższy czas.

Przewidziana jest więc dłuższa formacja?

Tak, i żeby ten proces formacji ułatwić, napisałem książki – od wstępu do Pisma Świętego, przez wprowadzenia do Ewangelii, Dziejów Apostolskich, Listów Pawłowych i innych Apostołów, aż do Apokalipsy. W jednej wspólnocie możliwe jest zorganizowanie dwóch-trzech kursów w roku, więc przez mniej

inne urozmaicenia, ale z kolei zazwyczaj jest czas na zadawanie pytań.

Jakie są to pytania?

Bardzo dociekliwe, ponieważ ludzie w miastach są bardziej wykształceni. W wioskach ludzie są bardziej prości. Jednak i tu, i tu widać zainteresowanie i zaangażowanie – grupy w miastach też liczą 40-50 osób. A pytania są różne i zależą bardzo od omawianego kontekstu. Wiele pytań budzi greckie słowo „gehenna”, które w Biblii przetłumaczone jest jako „piekło”. I pytania wokół tego: Co to oznacza? Co Jezus chciał dokładnie powiedzieć, używając tego słowa? Nie chodzi raczej o miejsce, gdzie są kotły i diabły, ale o miejsce, w którym nie ma życia.

To „miejsce, w którym nie ma życia”, też brzmi przerażająco.

Tak, ale proszę zauważyć, że Jezus w swojej nauce mocno zwraca uwagę

nie można jutro. Jeśli jestem umarły duchowo teraz, to teraz potrzebuję temu zaradzić. Tak więc jako prowadzący kursy staram się przekazać ludziom, żeby żyli nowym życiem, które daje Jezus już teraz, a nie czekali na lepszy czas. Trzeba żyć Ewangelią teraz.

Czy pandemia coś zmieniła w Ojca pracy i prowadzeniu kursów?

Raz w tygodniu, w środy, w Managui prowadziłem spotkania biblijne dla osób zaawansowanych duchowo. Podczas tych kursów zgłębialiśmy z uczestnikami bardzo dokładnie niemal każde słowo, nieraz ze słownikami greckimi. Oni też mi bardzo pomagali, spotykali się, nawet jeśli mnie nie było. Wysyłałem im tylko przez WhatsAppa nagrania konferencji i inne materiały. W czasie pandemii dokonała się więc zmiana, ponieważ teraz nagrywam takie ok. 25-minutowe filmy na temat np. fragmentu z niedzielnej Ewangelii



zdjęcia: Jerzy Figura SVD

więcej trzy lata udaje nam się trwać przy Nowym Testamencie. Oczywiście chodzi tu o kontekst duchowy, a nie tylko teorię. Taki plan spotkań można realizować w wioskach, bo tam mieszkańcy zajmują się głównie rolnictwem i mogą na kilka dni zgromadzić się na studiowanie Biblii od rana do wieczora. W miastach jest nieco inaczej, bo tam ludzie chodzą do pracy, więc taki kurs odbywa się po południu i trwa ok. dwóch tygodni. Tu już nie ma miejsca na wspomniane wcześniej gry czy

na terazniejszość, na tu i teraz. Znamy te słowa: *Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie* (Mt 6,34). Mamy troszczyć się o to, co teraz, a nie o przyszłość. Mamy żyć teraz, teraz szukać szczęścia. Jeśli jesteśmy nieszczęśliwi teraz, to teraz musimy coś z tym zrobić, nie możemy tego odkładać. Także słowo „czuwajcie”, często używane przez Jezusa, też jest nieraz źle tłumaczone. Chodzi bowiem o spojrzenie na samego siebie, ale teraz, bo czuwać

Kurs biblijny w La Garnacha dla liderów z różnych stron Nikaragui

i rozsyłałem również do różnych wspólnot, nie tylko w Nikaragui, ale i w Panamie. Za pomocą Facebooka, YouTube czy radia są potem te materiały rozpowszechniane. Z całą pewnością teraz jest łatwiejszy dostęp do słowa Bożego dla osób, które nie mogą uczestniczyć w kursach biblijnych.





Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości (J 10,10)

Moc gorących pozdrowień z Mozambiku.

Jesteśmy prawie na początku pory deszczowej i dlatego jest bardzo gorąco, poruszamy się jak muchy w smole! Nasze dziewczęta z internatu już pojechały na wakacje. Przyjmujemy nowe zapisy na rok 2023; podniosłyśmy czesne, by trochę zrównać jego wysokość z opłatami w tutejszych internatach. Budowa naszego nowego internatu, dla ok. 25 dziewcząt, przebiega dobrze i ufamy, że wkrótce będziemy mogły wprowadzić już pierwszą grupę. Istnieje potrzeba wybudowania pieca z piekarnikiem, dzięki któremu mogłybyśmy zaoszczędzić drewno – gotowanie na sposób lokalny, na trzech kamieniach, w naszych warunkach nie zdaje egzaminu. Mieszkamy w dużej miejscowości, gdzie dostęp do drewna nie jest łatwy, a chcemy również uczyć dziewczęta oszczędnego wykorzystywania opału i ekologicznego dbania o otoczenie, jak naucza papież Franciszek w encyklice *Laudato si'*. Już zostały wypalone cegły na budowę pieca, jednak musimy szukać funduszy na oczyszczenie terenu, postawienie pieca, utwardzenie podłoża... Opatrzność Boża z pewnością przyjdzie nam z pomocą...

Mamy tu małą Klinikę Zielną, gdzie pracuję od lutego ub.r. Różne są choroby, z którymi ludzie do nas przychodzą, z reguły są to choroby skóry, reumatyzm, oparzenia, ukąszenia węży czy trudne do wyleczenia choroby, z którymi nie radzą sobie w szpitalu. Przyjmuję także sporo dzieci-sierot.

Reumatyzm to pospolita choroba związana z wiekiem i klimatem. Dla ulżenia dolegliwościom, robię maść z dodatkiem *piri-piri*, oraz polecam okłady z borowiny, co daje



S. Rozalia Paliczka SSpS wśród lokalnej społeczności

bardzo pozytywne rezultaty. Z kolei wiele chorób skórnych pojawia się tu z powodu braku higieny osobistej. Są one powszechne, łatwo się nimi zarazić i choć nie są tak trudne do leczenia, to jednak z powodu dużego zaludnienia, braku dostępu

do wody i braku mydła stają się bardzo trudne do zwalczania. Do leczenia np. grzybicy robię maść na bazie liści z drzewa *neem*, która ma skuteczność prawie 100-procentową, natomiast do leczenia świerzbu polecam codzienną zmianę bie-

te i smutne. Dzięki stałemu dokarmianiu mlekiem i pakietom z żywnością wyszły z niedożywienia i teraz są zdrowe i uśmiechnięte. Dzieci są zawsze błogosławieństwem dla rodziny, dlatego sierocińce są tutaj rzadkością: jeśli dziecko straci matkę, jest przyjmowane do rodziny najbliższych krewnych. Wielu z krewnych nie jest wyznania chrześcijańskiego, ale wydaje się, że w praktyce żyją słowami Jezusa bardziej niż niejeden z nas. Chciałabym poświęcić im więcej uwagi, ale pracując w trzech rozległych parafiach (ok. 80 wspólnot), nie starcza mi ani czasu, ani sił...

Dziękuję z serca wszystkim, którzy pamiętają o dziełach misyjnych Kościoła w swoich modlitwach i ofiarach. Niech Pan będzie nagrodą!

Wdzięczna –

Rozalia Jadwiga Paliczka SSpS

S. Rozalia i jej podopieczni

lizny i nacieranie zainfekowanych miejsc mieszaniną nafty z olejem, co gwarantuje skuteczność. W porze chłodnej, między majem a sierpniem, zdarzają się częste przypadki oparzeń wodą czy ogniem; na oparzenia przygotowuję maść z *aloe vera*.

Nigdy nie widziałam tylu ukąszeń przez węże co tutaj, szczególnie w porze wytężonej pracy na polach. Jako że w publicznych ośrodkach zdrowia nie ma żadnego antidotum na jad, osoby ukąszone szukają u nas pomocy. Kupuję bydłęce kości udowe, z których robię tzw. czarne kamienie, powstające po prostu w wyniku karbonizacji i mające silne właściwości wchłaniania trującego jadu. Po nacięciu miejsca ukąszenia, kamień przykładam się do skóry i zaczyna on zasysać truciznę. Odejmuje się go dopiero wtedy, kiedy wysysie całą truciznę, co może trwać od kilku godzin do kilku dni. Istnieją węże, których

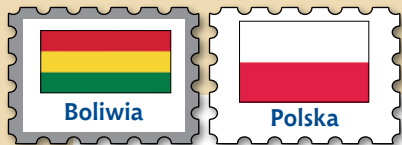
jad działa bardzo szybko i powoduje silne reakcje neurologiczne. Dzięki Bogu, jak dotąd nikt nie zmarł z powodu ukąszenia przez węża. Prosimy zawsze o zwrot kamieni, by po ich zdezynfekowaniu można było ich użyć jeszcze raz.

W naszym otoczeniu żyje wiele osób zarażonych wirusem HIV, dlatego nie dziwi fakt, że jest wiele sierot potrzebujących mleka aż do drugiego roku życia. Większość tych dzieci ludu Makhwa jest wychowywanych przez dziadków ze strony matki. Mleko tutaj jest bardzo drogie i większość ludzi uprawiających pola nie mogłaby sobie pozwolić na jego zakup. Amado i Amada to bliźniaki, wychowywane po śmierci matki przez własną siostrę, która też już miała niemowlę. Ze względu na trudne warunki, nie była w stanie wykarmić trojga dzieci. Gdy bliźniaczki pojawiły się w klinice, były już w stanie niedożywienia, opuchnię-



Mleko w proszku nieraz bardzo potrzebne...

zdjęcia: arch. Rozalii Paliczki SSpS



Niech żyje Święty Trójjedyny Bóg w sercach naszych!



S. Jordana Przybył SSPs i jej najlepsi przyjaciele

Kochani Przyjaciele misji! Tym razem pozdrawiam bardzo serdecznie z mojej nowej misji już w Polsce – z Domu Nadziei w Dylakach i w Opolu.

Kiedy kończy się pewien etap w życiu i rozpoczyna nowy, jest okazja, by z wdzięcznością spojrzeć wstecz – podziękować za wszystkie łaski

skiej, czas poszukiwań, dzielenia życia na misji z najbardziej potrzebującymi. Boliwia stała się moją drugą ojczyzną, a tamtejsi ludzie przyjaciółmi, braćmi, siostrami i na zawsze pozostaną w moim sercu i modlitwie.

Tak jak życie Jezusa przedstawione w Ewangelii można podzielić na różne etapy, tak i ja mogę powiedzieć podobnie o moim życiu w Boliwii. Pierwszy etap to Nazaret: życie ukryte – nauka języka, poznawanie kultury, zwyczajów, aby później rozpocząć życie publiczne – wychodzenie do ludzi, odwiedzanie wspólnot, dzielenie się wiarą.

Papież Franciszek w adhortacji apostołskiej *Evangelii gaudium* pisze: „Kościół »wyruszający w drogę« jest Kościołem otwartych drzwi. Wyjść ku innym, aby dotrzeć do ludzkich peryferii (...)” (EG, nr 46). O to staraliśmy się w naszej wspólnotie – aby była zawsze otwarta na potrzeby in-

miejscowej ludności wspólnie mogłyśmy wybudować świetlicę, stołówkę, centrum medycyny naturalnej i mały dom dla wspólnoty sióstr. W tym samym czasie w dzielnicy osiedlało się coraz więcej rodzin, powoli zmieniały się również warunki życia. Powstała szkoła, ośrodek zdrowia, poprawiono drogi, doprowadzono elektryczność, a nawet Internet. Jednak potrzeby są nadal ogromne, większość mieszkańców nie ma stałej pracy, a rodziny są zazwyczaj wielodzietne... Dlatego czas pandemii Covid-19 był dla wszystkich bardzo trudny.

A dla mnie nadszedł czas zmiany i powrotu do Polski. Przyznam, że jest to dla mnie trudne, ale z optymizmem patrzę w przyszłość. Misja w Domu Nadziei jest też dla mnie nadzieją, że wspólnota jest i będzie wspólnotą „otwartych drzwi”, a my jako siostry będziemy się starały docierać do ludzkich peryferii.



Wspólna praca...



... i wspólny posiłek

i z ufnością powierzyć dobremu Bogu teraźniejszość i przyszłość. Właśnie to obecnie dzieje się w moim zakonno-misyjnym życiu. Po 27 latach „misyjnej przygody” w Boliwii powróciłam do Polskiej Prowincji Misyjnego Zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego. I choć wróciłam do ojczyzny, to czuję się trochę podobnie jak przed laty, kiedy stawiałam pierwsze kroki na boliwijskiej ziemi...

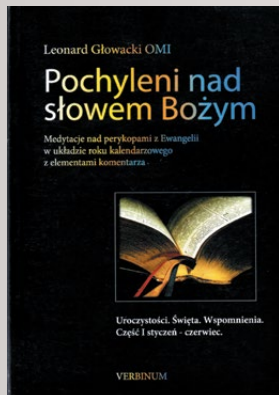
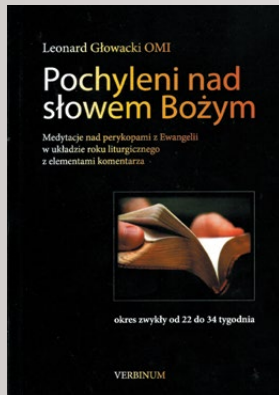
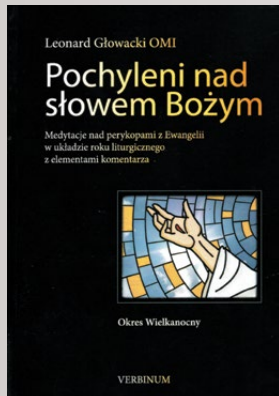
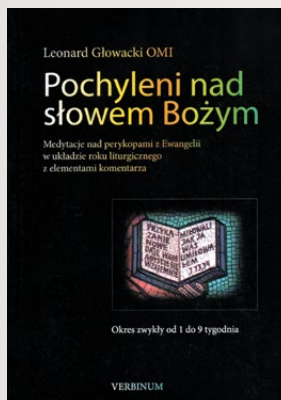
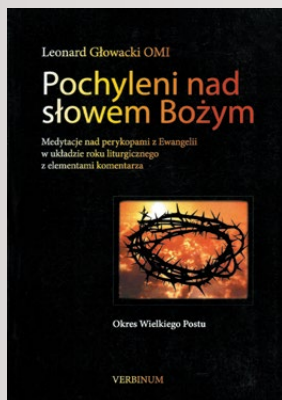
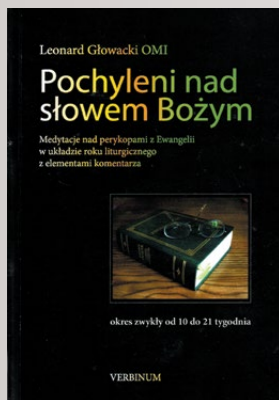
Dziś z wdzięcznością patrzę na czas i doświadczenia z Ameryki Łaciń-

nych, z którymi staraliśmy się dzielić codzienne, proste życie. Szczególnie na peryferiach Cochabamby, w dzielnicy 20 de Octubre, gdzie razem z migrantami z wiosek, tak jak oni, zaczęliśmy wszystko od początku. Najpierw zamieszkaliśmy w wynajętym mieszkaniu, które służyło za kuchnię i sypialnię, ale też za miejsce spotkań, kursów itp. To właśnie wtedy rozpoczął się etap „cudów”. Dzięki pomocy wielu dobrodziejów i organizacji, a także dzięki zaangażowaniu

Kochani Przyjaciele misji, dziękuję za różnorodną pomoc, jaką od Was otrzymywałam, bez niej praca misyjna byłaby niemożliwa. Dziś zapraszam do wspierania nowej misji naszego zgromadzenia w Polsce, jaką są Domy Nadziei dla bezdomnych w Opolu (dom dzienny) i w Dylakach, gdzie tworzymy wspólnotę razem z ubogimi.

Łączę się z Wami w modlitwie i Miłości Trójcy Świętej.

Jordana Przybył SSPs



Pochyleni nad słowem Bożym

Wydawnictwo Verbinum poleca po bardzo przystępnej cenie obszerny, kompletny cykl medytacji o. Leonarda Głowackiego OMI nad czytaniem z Ewangelii, wraz z komentarzami, obejmujący cały rok liturgiczny. Autor jest charyzmatycznym kaznodzieją, misjonarzem, rekolekcjonistą i przewodnikiem duchowym. Zajmuje się też pracą pisarską i publicystyczną, także jako autor scenariuszy i komentarzy do filmów. Celem medytacji o. Głowackiego jest wprowadzenie czytelnika w modlitwę opartą na Ewangelii.

Poszczególne tomy obejmują:

- ✓ Okres Adwentu. Okres Narodzenia Pańskiego,
 - ✓ Okres zwykły od 1 do 9 tygodnia,
 - ✓ Okres Wielkiego Postu,
 - ✓ Okres zwykły od 10 do 21 tygodnia,
 - ✓ Okres Wielkanocy,
 - ✓ Okres zwykły od 22 do 34 tygodnia,
 - ✓ Uroczystości, święta, wspomnienia: styczeń – czerwiec,
 - ✓ Uroczystości, święta, wspomnienia: lipiec – grudzień.
- (t. I–VIII, każdy tom w formacie 140 x 200 mm, oprawa miękka)

Tekst Ewangelii – niekiedy prosty i łatwy do zrozumienia – wymaga pewnych wyjaśnień. Czasem trzeba objaśnić słowa, zwroty, sytuacje; czasem odwołać się do tekstów pokrewnych, przypomnieć przepisy, zwyczaje i inne sprawy epoki biblijnej. Nierzadko ukazanie głębszego sensu ewangelicznego orędzia wymaga osadzenia go w szerszym kontekście, z którego został wyjęty. W niektórych przypadkach celowa będzie refleksja nad znaczeniem słowa w jego oryginalnym brzmieniu i przytoczenie innych przekładów.

Krótko mówiąc – aby rozważać Pismo Święte i modlić się w jego duchu, trzeba często wiedzieć więcej niż zawierają bezpośrednio słowa i zdania świętego tekstu, pisanego w kręgu odległej czasowo kultury, duchowości i różnych uwarunkowań historycznych. Po każdym komentarzu autor proponuje konkretną medytację. Jest to oczywiście sugestia i pomoc, a nie wyręczenie w modlitwie. Tekst medytacji jest prosty, bezpośredni, modlitewny, inspirujący. Ma na celu pobudzenie umysłu, wyobraźni, woli i sfery emocjonalnej.

Aby wybrać i zamówić książki z **Wydawnictwa Księży Werbistów Verbinum**, najwygodniej jest przejrzeć ofertę i dokonać zakupu za pośrednictwem strony internetowej wydawnictwa: www.verbinum.pl

Jak zamówić?

Zadzwoń: 52 320 73 78 lub 691 979 996

Napisz e-mail: zamowienia@verbinum.pl

Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz

www.verbinum.pl



Idźcie na cały świat



W werbistowskim kościele pw. Królowej Apostołów w Rybniku

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

**Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste
i odnow w mojej piersi ducha niezwykłego! (Ps 51,12).**

Wkrótce rozpoczniemy czas Wielkiego Postu. Po raz kolejny obudzi się w nas mocne pragnienie zmiany. Chcemy coś zrobić i dlatego czynimy konkretne postanowienia.

Szczerze chcemy się nawrócić.

Jednak często chcemy to zrobić o własnych siłach – swoim wysiłkiem, własną inteligencją, używając sposobów jak w innych ludzkich przedsięwzięciach. Takie podejście sprawi, że będziemy pełni obaw i zmęczenia, ale i bez większych owoców.

Bo to nie my mamy dokonać zmiany życia. Tylko Bóg może tego w nas dokonać, bo jedynie On daje zbawienie.

Rozpoczynając ten kolejny okres łaski i szansy na wewnętrzną odnowę, zdajmy się na Boga, zawierzmy Mu wszystko, rzućmy się w Jego ramiona.

Zdobądźmy się na trwanie w ciszy. Przeżyjmy ten czas milcząc i milczmy całym sobą.

A nasze serca się przemienią.

Poczujemy się odnowieni – bo nie ludzkimi siłami, ale mocą, którą daje Bóg.

**Czy rozpocznę Wielki Post ze szczerym pragnieniem nawrócenia?
Czy potrafię zdać się na Boga w procesie wewnętrznej odnowy?
Czy pragnę i szukam milczenia?**

Władysław Madziar SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; miodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

Nad Bałtykiem

zdjęcia: Andrzej Danilewicz SVD



*Tak mówi Pan Bóg, Święty Izraela:
„W nawróceniu i spokoju jest wasze ocalenie,
w ciszy i ufności leży wasza siła”.*

Iz 30,15